

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 42 (1302) 20 PAŹDZIERNIKA 1985 R. CENA 12 ZŁ

## W NUMERZE:

„Miej cierpliwość nade mną” ● Aktualności polonijne ● Odznaczenia „Zasłużonych pracowników ZPU „Polka” ● Z dziejów teatru i dramatu ● Społeczność świata ● Porady



Uczestnicy Kolegium Dyrektorów ZPU „Polka” przed siedzibą  
Zarządu Głównego STPK

## DWUDZIESTA PIERWSZA NIEDZIELA PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan (6,10-17)

Bracia: Umacniajcie się w Panu i w działaniu mocy Jego. Przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście mogli się ostać przeciw zasadzkom diabelskim. Albowiem prowadzimy walkę nie z ciałem i z krwią, ale przeciw książętom i władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw złym duchom w przestworzach niebieskich. Przeto przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dzień zły i wypełniwszy wszystko, ostać się. Bądźcie przeto w pogotowiu przepasawszy biodra wasze prawdą i przyodziawszy pancerz sprawiedliwości, a nogi obuwajcie w gotowość Ewangelii Pokoju. We wszystkim trzymajcie się tarczy wiary, którą moglibyście zagasić wszystkie strzały ogniste złego ducha. Przyodziejcie też przyłbicę zbawienia i weźmijcie miecz ducha (którym jest słowo Boże).

Ewangelia według św. Mateusza (18,23-25)

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim tę przypowieść: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał się obliczyć ze sługami swymi. A gdy począł się obliczać, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. I gdy nie miał skąd oddać kazał go pan jego zaprzedać i żonę jego, i dzieci, i wszystko, co miał, i oddać. A sługa ów upadłszy, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. A Pan zlitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz sługa ów wyszedłszy, spotkał jednego z towarzyszków swoich, który był mu winien sto denarów. I ujawszy go, dusił, mówiąc: Oddaj, co winien. A towarzysz ów upadłszy, prosił go, mówiąc: Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale odszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki by mu dług nie zwrócił. A widząc, co się działo towarzysze jego zasmucili się bardzo i przyszli, i donieśli panu swemu o wszystkim, co się stało. Wtedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci, boś mię prosił. Czyż więc nie przystało, abyś i ty ulitował się nad towarzyszem swoim, jakom i ja ulitowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego wydał go katom, dopóki mu nie odda całego długu. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

## „Miej cierpliwość nade mną”

Przypowieść Chrystusa, którą przytacza dzisiejsza Ewangelia należy do obrazów mocno wstrząsających sumieniem człowieka. Zbawiciel czerpie jej treść z codziennego życia, z powszechnych wówczas zależności biednych od bogatych. Realizm sytuacji jest tylko w jednym miejscu przejawiony, gdy król zaczął się rozliczać ze swymi sługami i „przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów”. Takiej sumy żaden bankier nie powierzyłby swemu dłużnikowi, nawet z najbliższej rodziny. Była to zawrotna fortuna i niewielu królów mogło się poszczycić jej posiadaniem w skarbcu, a co dopiero mówić o wypożyczeniu jej konkretnej osobie.

Wartość jednego talentu doskonale obrazuje Bolesław Prus w „Faraonie”. Z ust Pentaura młody Ramzes dowiaduje się, że „za każdy talent wypożyczony u Fenicjan oddaje się im w dzierżawę na trzy lata trzydziestu dwóch ludzi i dwie miary ziemi... Dwie miary ziemi to kwadrat mający sto osiemdziesiąt kroków długości i tyleż szerokości... A teraz spójrzcie na moją rękę: Ten kawałek złota, który trzymam, ta bryłka, mniejsza od kurzego jaja, to talent”.

Uwzględniwszy nawet inflację, jakiej mógł ulec talent jako moneta od epoki Ramzesa XII do czasów Chrystusa, to i tak dziesięć tysięcy talentów było sumą niewyobrażalnie wielką i niespłacalną nawet po spieniężeniu całego majątku i rodziny dłużnika. Błaganie dłużnika: „Miej cierpliwość panie nade mną, a oddam ci wszystko” — było jedynie obietnicą bez możliwości realizacji. Podając tak astronomiczną wielkość długu, od której kręci się w głowie, Chrystus nie przesadził, a raczej podał bardzo umiarkowaną wielkość! Zyją na ziemi tacy dłużnicy. Są nimi wszyscy ludzie, jesteśmy nimi my!

„Cóż masz, czego byś nie wziął?” — pyta każdego z nas Pismo Święte. W osobie tego dłużnika, który zaciągnął u króla tak olbrzymi dług, każdy uważny słuchacz, czy też czytelnik Ewangelii pozna samego siebie. Królem jest Bóg. Tylko Stwórca względem swoich rozumnych stworzeń na ziemi szafuje tak hojnie „tysiącami talentów”. Od niego mamy życie i zdrowie, krewnych i przyjaciół, zdolności duchowe i fizyczne, dary doczesne i nadprzyrodzone — wszystko! Na razie wszystkie te dobra otrzymaliśmy na kredyt i na próbę. Na własność mamy je dostać dopiero w domu Ojca, gdy potrafimy docenić dobroć. Mówi o tym inna przypowieść Chrystusa.

W dzisiejszej przypowieści Zbawiciel podkreśla nieskończone Boże miłosierdzie wobec tych, którzy lekkomyślnie traktowali powierzone dary i powiększali dług. Co robić, by uzyskać prolongatę czasu spłaty sprawiedliwości Bożej? Trzeba zaapelować do Bożego miłosierdzia. Ono wydaje się przeważać nad sprawiedliwością w sercu Ojca, kochającego nawet krnąbrne dzieci. Jak sługa króla, tak my Boga błagamy nieustannie o litość i obiecujemy poprawę. Jest nawet ustanowiony przez Chrystusa specjalny rytuał owej prośby — Spowiedź święta.

Sakrament pokuty daje nie tylko możliwość wyznania swoich win, złożenia obietnicy, że postaramy się naprawić krzywdy wyrządzone Stwórcy, ale daje niemal gwarancję anulowania tak winy jak też kary. „A Pan zlitował się nad owym sługą wypuścił go i dług mu darował”. Darował za jeden akt skruchy, za moment żalu i ufności wyrażonej w prośbie. Ale nie tylko za to. Król nieba i ziemi słuchając naszej spowiedzi i zapewnień „oddamy Ci wszystko, tylko miej cierpliwość nad nami”, otrzymuje spłatę naszych długów dzięki ofierze Ciała i Krwi Bożego Syna, złożonej na okup naszych win i na pełne zadośćuczynienie wszystkich naszych długów.

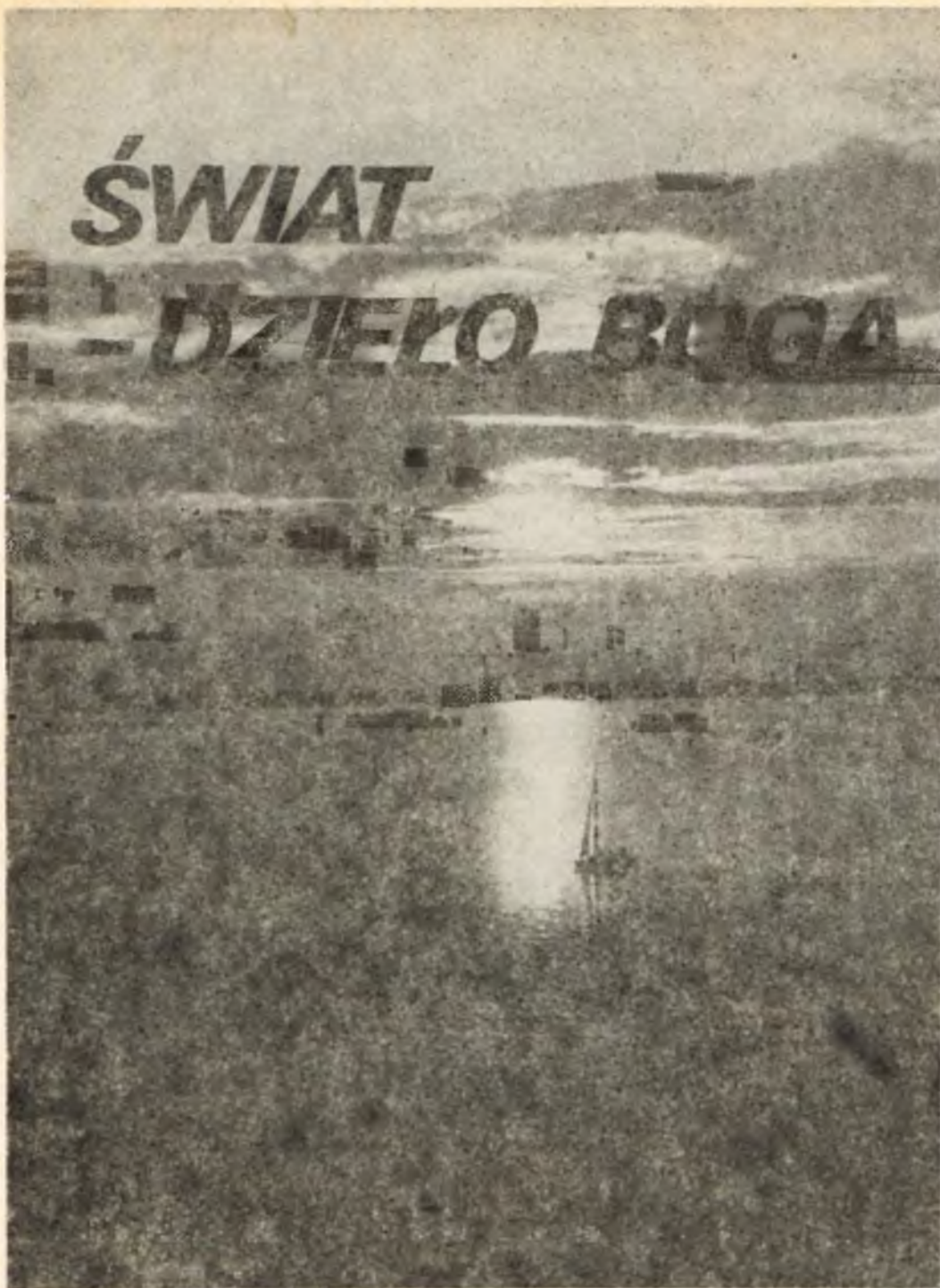
Świadomość tak wielkiej dobroci Boga względem człowieka powinna mobilizować nas do gorliwej służby i nieustannej wdzięczności. Jak w praktyce okazywać na co dzień wdzięczność miłosierdziu Ojca, „które przewyższa sąd”? (Jk 2.13). Czego Bóg oczekuje od nas za swoją wspaniałomyślność i nieskończoną łaskawość? Dowiadujemy się tego z dalszych słów przypowieści.

Antyprzykładem jest obrzydliwy postępek uwolnionego od winy i kary sługi królewskiego. Jemu król darował astronomiczny dług, ale ten niegodziwiec bez serca i litości, znalazłszy jednego ze swoich towarzyszy, który był mu winien znikomą sumę stu denarów „ujął go i dusił, mówiąc: Oddaj, co winien”. Nie przystał na prośbę dłużnika, który go błagał o chwilę cierpliwości i zapewniał, że zwróci wszystko, „ale poszedł i wsadził go do więzienia, aby oddał dług”.

Jaki olbrzymi bezmiar niegodziwości zawiera w sobie postępek tego człowieka! Nic dziwnego, że spotyka się z powszechnym oburzeniem i wzbudza nieubłagany gniew króla: „A widząc towarzysz jego, co się stało, zasmucili się bardzo i przyszli opowiedzieć o wszystkim panu swemu. Wtedy zawołał go pan jego i rzekł mu: Sługo niegodziwy! Wszystek dług ci darowałem, boś mnie o to prosił. Czyż więc i ty nie powinienes być zlitować się nad towarzyszem swoim, jak ja zmiłowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego podał go katom, ażeby oddał wszystek dług”. Niespłacalnego dłużnika pozwalała starożytna sprawiedliwość poćwiartować na tyle części, ilu miał wierzycieli. Nie żałujmy okrutnika, bo w pełni zasłużył na straszliwe męczarnie. Powiemy nawet, że sprawiedliwości stało się zadość. Nie mielibyśmy szacunku dla Króla, gdyby postąpił inaczej z niegodziwym sługą, ale czy przez to samo nie wydajemy wielokrotnie sprawiedliwego wyroku na samego siebie?

Znam zancą skądinąd panią, która doznawszy wielu krzywd od rodziny męża, po jego śmierci tak zniechęciła tych ludzi, że na ich widok dostaje drgawek. Wobec otoczenia nie kryje się z tym, że poprzysięgła sobie nie darować im ich postępów nawet na łożu śmierci! Nie jest to katolicka postawa, chociaż kobieta ta twierdzi, że wierzy w Chrystusa i modli się codziennie. Przecież w modlitwie ubożonej przez naszego Pana powtarzamy prośbę, która jest zarazem wyrokiem: „Ojciec nasz.. odpuść nam nasze winy, jak i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Nie inaczej i nie więcej. Znając nasze zadłużenia wobec Boga i przestroge: „Tak Ojciec niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie bratu”, zacznijmy umacniać w sercu cnotę chrześcijańskiego miłosierdzia.

Ks. A.B.



Człowiek bardzo łatwo poddaje się mechanizmom życia społecznego i wykonuje wiele czynności automatycznie, koncentrując się przede wszystkim na tym, co daje mu jakąś określoną, najczęściej materialną korzyść. Obserwując dziecko, zwróćmy uwagę z jaką ciekawością i podziwem potrafi ono przyglądać się najmniejszej trawce, mrówce, czy płynącym po niebie obłokom. Poprzez nieprawidłowe „wychowanie” często zabijamy w dziecku naturalną wrażliwość, co utrudnia nie tylko jego prawidłowy rozwój intelektualny, ale i religijny. My już często nie potrafimy zatrzymać się i popatrzeć wokół. W obecnym zintelektualizowanym świecie, nawet Boga szukamy częściej w książkach i rozważaniach, niż w drugim człowieku i otaczającym nas świecie. A przecież wiara nasza uczy, że świat został stworzony przez Boga. A więc także świat mówi o Bogu, tylko musimy umieć wsłuchiwać się w jego słowa. Św. Paweł w Liście do Rzymian napisał: „Albowiem gniew Boży ujawnia się z nieba na wszelką bezbożność i nieprawość tych ludzi, którzy przez nieprawość nakładają prawdzie pęta. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty — wiekuista Jego potęga oraz bóstwo — stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą

się wymówić od winy” (Rz 1, 18-20). Człowiek poznając świat, szuka uzasadnienia jego istnienia i w ten sposób dochodzi do przekonania, że został on stworzony przez Boga. Potwierdza to także Pismo św.

Opis stworzenia świata znajduje się w pierwszej księdze Pisma św., w Księdze Rodzaju (1,1-2,3). Pan Jezus znał ten opis i powoływał się na niego: „Czy nie czytaliście, że Stwórca na początku stworzył mężczyznę i kobietę?” (Mt 19,4).

Opis stworzenia świata zamieszczony w Księdze Rodzaju podzielony jest na strofy, mówiące o kolejnych sześciu dniach stworzenia: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność nad powierzchnią bezmiarów wód, a tchnienie Boga unosiło się nad tymi wodami. Wtedy to rzekł Bóg: Niechaj się stanie światłość. I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą. I tak nastąpił wieczór i poranek — dzień pierwszy” (Rdz 1, 1-5). W sześciu strofach mówi Księga Rodzaju o sześciu dniach stworzenia, wymieniając w tych sześciu dniach wszystkie rodzaje rzeczy. W pierwszych trzech strofach mówi się o „nieruchomych” elementach świata, mianowicie o światłości, wodzie tworzącej sklepienie nie-

bieskie i ziemi z pokrywającą ją roślinnością. Następne trzy strofy wymieniają te wszystkie rzeczy, które się poruszają: na sklepieniu niebieskim — słońce, księżyc i gwiazdy, w wodzie i powietrzu pod sklepieniem niebieskim — ryby i ptaki, wreszcie na ziemi — zwierzęta i człowiek. W ten sposób wyraża Księga Rodzaju prawdę o stworzeniu wszystkiego przez Boga.

Księga Rodzaju zawiera dwa opisy stworzenia świata i człowieka. Oto pierwszy opis stworzenia człowieka: „Wtedy to Jahwe Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiekiem, istotą żyjącą” (Rdz 2,7). „Po czym Jahwe Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę, a gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział: ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała... Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 22-24). Tak brzmią najważniejsze fragmenty pierwszego, starszego opisu. A oto opis drugi: „I wreszcie rzekł Bóg: Uczynimy człowieka na nasz obraz, podobnego nam, aby panował... nad całą ziemią... Tak stworzył Bóg człowieka na swe wyobrażenie, na wyobrażenie Boga go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym błogosławił im mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną” (Rdz 1, 26-28).

Przedstawione opisy stworzenia człowieka są obrazowym sposobem powiedzenia, że człowiek jako istota cielesna należy do świata przyrody („z prochu ziemi”) oraz że kobieta jest równa mężczyźnie i tworzy z nim nierozzerwaną jedność małżeńską. Opisy te mówią także, że człowiek wznosi się ponad ten świat i jest podobny do Boga, który go stworzył.

Świat i człowiek jest dziełem Boga, który istnieje sam przez się i jest najwyższym Istnieniem. Wszystko istnieje dzięki Bogu i przez Boga zostało zbawione. Historię zbawienia przedstawia Pismo św. Opis stworzenia świata w Księdze Rodzaju jest początkiem tej historii. Objawienia uczy, że Bóg, Zbawca świata, jest także jego Stwórcą. Gdy człowiek popadł w grzech, Bóg dokonał jego zbawienia w Jezusie Chrystusie, przez którego „wszystko się stało” (J 1,3). Zbawienie dotyczy nie tylko człowieka, ale wszystkiego „tego, co w niebiosach i tego, co na ziemi”. Jest zjednoczeniem na nowo wszystkiego „w Chrystusie jako Głowie” (Ef 1,10). Zbawienie nazywane jest w Piśmie św. „nowym stworzeniem”, przywraca bowiem światu pierwotną więź z Bogiem.

\* \* \*

„Ojcze,... niech usłyszę i zrozumieć, w jaki sposób na początku stworzyłeś niebo i ziemię (Rdz 1,1). Pisał o tym Mojżesz, napisał i odszedł, przyszedł stąd do Ciebie; i teraz nie ma go przede mną; albowiem gdyby był, trzymałbym go i prosił, i zaklinał przez Ciebie, by mi ułatwił zrozumienie; i nadstawiłbym uszu ciała mego na dźwięki wychodzące z ust jego... Skoro więc ciała jego pytać nie mogę, to proszę Ciebie, Prawdo... coś pozwolił owemu słudze Twemu mówić, daj i mnie zrozumieć... Oto są niebo i ziemia, wołają, że są stworzone... wołają również, że się same nie uczyniły... A głosem mówiącym jest sama oczywistość. Ty więc, Panie, uczyniłeś je, Ty, który jesteś piękny, bo i one są piękne; który jesteś dobry, bo i one są dobre; który istniejeś bo i one istnieją. Nie są jednak tak piękne i dobre, ani nie istnieją tak jak Ty, ich Stwórca, z którym porównane, nie są ani piękne, ani dobre, ani nie istnieją. Wiem to, dzięki Ci, a władza moja, porównana z Twoją, jest niewiedzą... stworzyłeś, Boże, niebo i ziemię; w Słowie Twoim, w Synu Twoim, w Mocy Twojej, w Mądrości Twojej, w Prawdzie Twojej... Któż zdoła to zrozumieć, kto zdoła opowiedzieć?... Ja zaś wierząc Twym słowem będę wołał: „Jak wspaniałe są dzieła Twoje, Panie! Wszystko uczyniłeś w swojej mądrości” (Ps 103,24). Ta mądrość jest początkiem i „w tym początku” stworzyłeś niebo i ziemię” (Św. Augustyn, *Wyznania*, XI).

# AKTUALNOŚCI POLONIJNE

**PRACA Z MŁODZIEŻĄ** zajmuje ważne miejsce w działalności PNKK i jego bratniej organizacji, Polsko-Narodowej „Spójni”. Niedawno odbył się doroczny tzw. kurso, obóz w spójnickim ośrodku rekreacyjnym, w miejscowości Waymart, z udziałem 60 dzieci i młodzieży. Oprócz wykładów na temat historii i kultury polskiej, nasi młodzi współwyznawcy pływali w basenie, grali w siatkówkę i „baseball” (piłkę metową — narodowy sport amerykański) i organizowali ogniska odbyli też wycieczkę do siedziby „Spójni” w pobliskim Scrantone i znajdującej się tam drukarni, gdzie drukuje się tygodnik „Straż” i inne publikacje. Zapytana o to, co dla niej oznacza „Spójnia” najmłodsza uczestniczka obozu, 8-letnia Eryka Baclawska powiedziała: „Dla mnie to miejsce, gdzie dzieci i całe rodziny spotykają się, bawią i razem uczestniczą w różnych imprezach”. Zdaniem najstarszego uczestnika, 17-letniego licealisty Williama Chromeya, „Spójnia” i nasz Kościół zapewniają poczucie wspólnoty i bezpieczeństwa, sprawiają, że czuję się dobrze i jestem szczęśliwy. Na obozach spotykam się z przyjaciółmi i nawiązuję nowe znajomości. Lubię też naszych wychowawców za ich pogodne usposobienie i umiejętność przekazywania nam wiedzy”. Oprócz dorocznego obozu „Spójnia” organizuje Dzień Dziecka i różne imprezy sportowo-rekreacyjne oraz przyznaje stypendia kształcącej się młodzieży.

**DWULETNI STUDIUM POLONISTYCZNE** powstało na Uniwersytecie Hawajskim (egzotycznym stanie USA znajdującym się na Pacyfiku). Na studium mogą się zapisać studenci, emeryci i żołnierze Armii USA, stacjonujący na Hawajach. Ponieważ w ostatnich latach uniwersytety amerykańskie odczuwają brak studentów, wszyscy są mile widziani na odpłatnych wykładach. Można je zaliczyć na poczet dyplomu, a także uczestniczyć w nich w charakterze słuchacza.

**OSRODEK REKOLEKCYJNO-WYPOCZYNKOWY** im. bpa Tadeusza Zielińskiego, b. Pierwszego Biskupa PNKK, powstaje na 15-hektarowym terenie w miejscowości Houtzdale (stan Pensylwania). Jak wiadomo bp Zieliński był inicjatorem zlotów młodzieżowych i pracowni muzycznych. Organizatorzy tej inicjatywy, parafie narodowe w McKeesport i Houtzdale, jako pierwsze przeznaczyły na ten cel 2000 dol am. wyrażając przekonanie, że inne ogniwa Kościoła wesprą akcję.

**FILAREM POLSKOŚCI** w szkole podstawowej Eastover, w eleganckiej dzielnicy willowej na północ od Detroit (stan Michigan) jest młody nauczyciel polskiego pochodzenia, Donald Samull. Jak podaje „Straż”, urzędowy organ Polsko-Narodowej „Spójni”, przed 10 laty Samull natknął się na kalendarz kultury murzyńskiej i zastanowił się, dlaczego nic podobnego nie istnieje dla Polaków. Własnym sumptem więc zaczął wydawać ścienny kalendarz polsko-amerykański, zawierający mnóstwo informacji historycznych i kulturalno-obyczajowych na temat Polski i Polonii, a zamówienia na tę publikację otrzymuje ze wszystkich 50 stanów USA. Podczas swoich podróży po Ameryce rejestruje Samull wszelkie napotkane polonica, a także wygłasza odczyty na temat polskich zwyczajów bożonarodzeniowych i wielkanocnych. Samull powiedział, że jego uczniowie byli bardzo zdziwieni, kiedy dowiedzieli się, iż ich nauczyciel nie urodził się w Polsce, lecz w



Katedra Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego  
w Scrantone

USA. Samull, który już pięciokrotnie przebywał w Polsce, mimo swego zamiłowania do polskości, nie zna języka polskiego.

**WIEC PROTESTACYJNY** odbył się w Greenpoint, polskim zakątku Brooklynu, przeciw projektom miejskim, które znacznie pogorszą warunki życia tej dzielnicy Nowego Jorku. W ramach oszczędności miejskie przedsiębiorstwo komunikacyjne zamierza skasować dwa przystanki metra, co skazałoby mieszkańców na długie spacery do najbliższej stacji tzw. „tunelem przestępczości”, podziemnym przejściem, w którym mają miejsca częste napady na pieszych. Ponadto zamierza się wybudować w tej dzielnicy dwa duże zakłady spalania śmieci. Koordynator akcji protestacyjnej, dr Leon Nadrowski, stwierdził, że zdołano już zebrać 10 tys. podpisów pod petycją sprzeciwiającą się tym planom. W Brooklynie znajdują się dwie parafie PNKK polskie biura podróży, kluby, restauracje, sklepy i inne typowo polonijne instytucje, w których można się porozumieć w języku polskim.

**SETNĄ ROCZNICĘ** obchodzą w tym roku rzymskokatolickie Zakłady w Orchard Lake na północ od Detroit (stan Michigan). Założył je, jako seminarium duchowne kształcące kapłanów dla żywiołowo wówczas rozwijającej się Polonii, ks. Józef Dąbrowski, który przybył do USA z zaboru rosyjskiego w 1870 r. Obecnie, obok seminarium, działa tu Kolegium (wyższa szkoła humanistyczna) Najświętszej Maryi Panny, męskie liceum z internatem i Centrum Studiów Polskich, oraz galeria sztuki polskiej i Polsko-Amerykańska Izba Sławy Sportowej. Z okazji jubileuszu urządzona została „Panorama Historii Polskiej”, barwne widowisko składające się ze zmechanizowanych figur takich postaci historycznych jak św. Stanisław, Kopernik, Mickiewicz, Chopin, Kościuszko, Puławski i św. Maksymilian Kolbe.

**ZMARŁO PO DŁUGIEJ CHOROBI** biskup-elekt PNKK Józef Jaworski z Chicago, pogrążając w głębokim smutku żonę Anielę oraz wiernych Diecezji Zachodniej. Mszę żałobną za spójność duszy Zmarłego odprawił w chicagowskiej katedrze pw. Wszystkich Świętych ordynariusz diecezji, ks. bp Józef Zawistowski. Sp. biskup-elekt Jaworski pochowany został na cmentarzu katedralnym.

**PODWÓJNĄ UROCZYSTOŚĆ** obchodziła niedawno parafia PNKK pw. Wniebowzięcia NMP w Lublinie (stan Wisconsin). Ordynariusz Diecezji Zachodniej, ks. bp Józef Zawistowski poświęcił tam nowo



Kościół pw. Świętej Trójcy w Webster

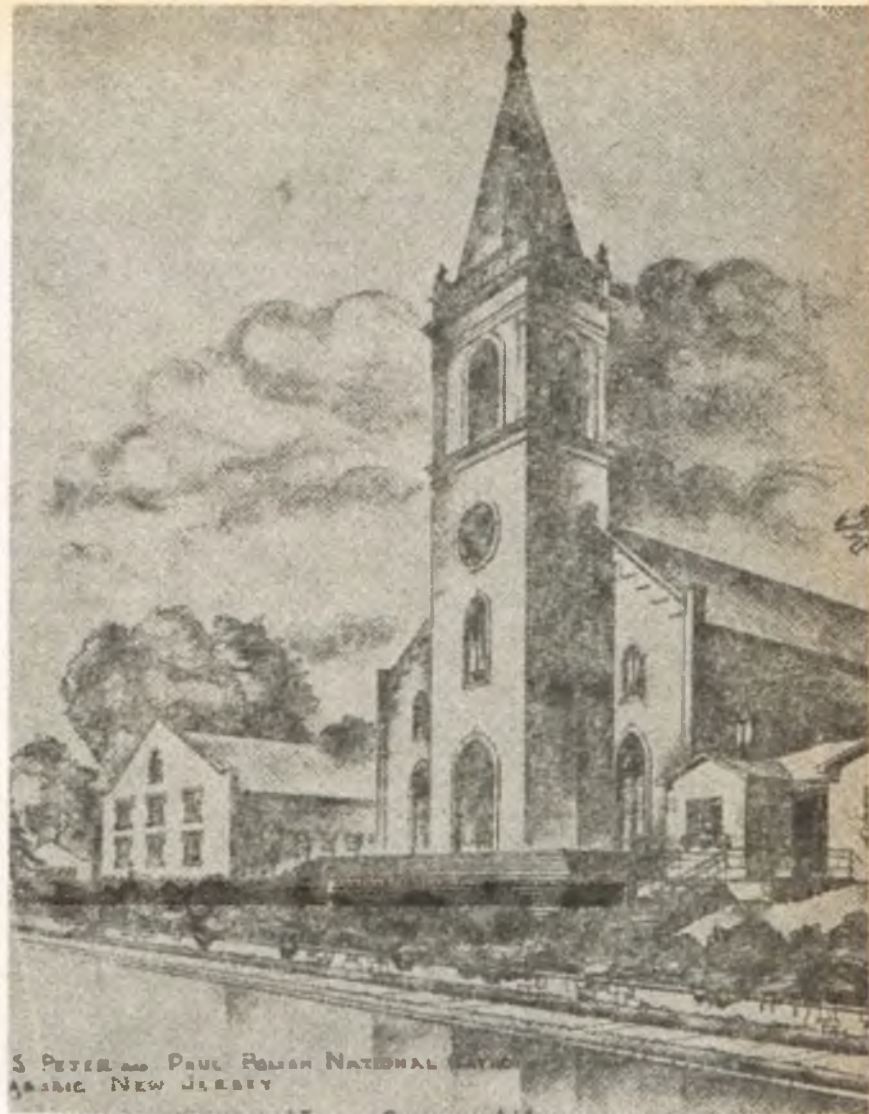
wyremontowany kościół. W tym samym czasie proboszcz parafii, ks. senior Edward Brzostowski obchodził 45 rocznicę kapłaństwa. Jubilat otrzymał święcenia w scrantonskiej katedrze pw. św. Stanisława z rąk organizatora PNKK, Pierwszego Biskupa Franciszka Iiodura.

**KATEDRA PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY** w Manchesterze (stan New Hampshire) obchodziła we wrześniu swe 70-lecie. Z infromacji wcześniejszych dowiedzieliśmy się, iż oczekiwano licznego udziału duchownych i wiernych z różnych stron kraju w uroczystych niesporach dziękczynnych i bankiecie zorganizowanym dla uczczenia jubileuszu. Katedra jest siedzibą Diecezji Wschodniej PNKK, której ordynariuszem jest bp Tomasz Gnat.

**KOMITET PRZECIW BIGOTERII** (Anti-Bigotry Committee) działa z ramienia Kongresu Polonii Amerykańskiej, w celu zwalczania wszelkich objawów antypolskich publikacji i widowisk. Jak wyjaśnił prezes komitetu, Frank Milewski z Nowego Jorku, „najpierw działamy grzecznie przy pomocy próśb i perswazji, a jeśli to nie skutkuje zbieramy podpisy pod petycją, a nawet wstępujemy na drogę sądową”. Sukcesem komitetu było usunięcie ze sprzedaży w sklepach z upominkami tzw. „polski pistolet sportowy”, którego lufa jest wyceLOWANA w strzelającego. Dawniej takich „upominków” ośmieszających Polaków było znacznie więcej, m.in. „polski kufel” (z uchwytem wewnątrz) i „polski kalkulator”, mały kwadracik z tekury z pięćma otworami na palce. Dowcipy antypolskie trafiają się sporadycznie w amerykańskich środkach masowego przekazu, nie występują już nagminnie. W dużej mierze jest to zasługa małych, lecz prężnych grup polskich Amerykanów, nie szczędzących czasu, energii i pieniędzy na obronę dobrego imienia Polaków.

**ZMARŁ NAJSŁYNNIEJSZY KSIĘGARZ POLONIJNY**, Edward Puacz, który od wielu lat prowadził w Chicago największą w Ameryce polską księgarnię. Można było w niej znaleźć klasykę literatury polskiej, książki naukowe, podręczniki, albumy, książki dziecięce i prasę bieżącą. Wychodzący w Warszawie miesięcznik „Hejnał Mariacki”, adresowany do Polonii zagranicznej, napisał o Zmarłym: „Jego śmierć jest wielką stratą dla polskiej kultury. Trudno będzie znaleźć równie świątliwych i doświadczonych ludzi, równie biegłych w sztuce upowszechniania słowa polskiego, którzy mogliby zająć jego miejsce na terenie USA”. Edward Puacz był wychowankiem Korpusu Kadetów w Modlinie, a podczas wojny redagował gazety przy rządzie gen. Sikorskiego w Paryżu. Zgodnie z wolą Zmarłego, jego ciało pochowano na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie.

Kościół pw. św. św. Piotra i Pawła w Passaic



## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (989)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

**T**jonizmu. Zaznaczyć trzeba, że zostały zredagowane i istnieją dwa Talmudy, jeden — zwięźlejszy, nazwany jerozolimskim (jego redakcja została zakończona pod koniec IV w.) i drugi — czterokrotnie obszerniejszy od pierwszego, nazwany babilońskim, którego redakcję zakończono na pocz. VI w.

**Tannaci** — (hebr. = utrwalający tradycję, przypominający tradycję) — to tytuł czy nazwa, którą obdarzono siedmiu uczonych doktorów żydowskich, którzy po 70 roku po Chr., czyli po zburzeniu Jerozolimy, utworzyli zrazu w Jamni, później w Seфорis, pod przewodnictwem R. Johanana → Sanhedryn, który z kolei wraz z innymi uczonymi żydowskimi, zwłaszcza z rabinem Jehudą Hanasim, przyczynił się do zapoczątkowania powstania a potem i końcowego zredagowania (już w IV w.) pierwszej księgi → Talmudu, mianowicie → Miszny.

**Taoizm** — (chińskie tao = droga, rozum, ład, itd.) to jedna z religii, za której twórcę na ogół uważa się chińskiego myśliciela → Lao-cy albo Lao-tse'go, mającego być autorem dzieła pt. Taote-king, czyli *Droga prawdy i cnoty* (stymulatorem i drogowskazem, czyli drogą postępowania na co dzień jest Tao, pojmowane również jako kierujący rozum i uniwersalna prawidłowość, dziejących się zjawisk, jako też jedność materialna świata — swoisty „pan-teizm”?). Głoszone przez Lao-tse'go i jego zwolenników i następców-kontynuatorów poglądy były poglądami filozoficznymi, racjonalistycznymi, dopiero w II w. po Chr. chiński myśliciel i działacz czy reformator, Czang-Tao-ling, reformator religijny, opierając się na wielu zebranych z przeszłości Chin wierzeniach religijnych z taoizmu filozoficznie tylko ujętego i głoszonego uczynił religię. W dwóch ostatnich wiekach doszło do zsyntetyzowania i zinstytucjonalizowania tych poglądów religijnych, których bazą jest wiara w istnienie mnóstwa bóstw, demonów, duchów przodków, a więc i w nieśmiertelność duszy ludzkiej i wędrówkę dusz, przy czym w miarę upływu wieków wzajemne stosunki ludzi żyjących oraz ich stosunek do „tamtego świata” został ujęty w bardzo szczegółowy rytuał, wykonywany przez powstałą hierarchię kapłańską, i powstałe też księgi święte. Należy tu także podkreślić, że zwłaszcza w okresie od ok. II w. przed Chr. do ok. II w. po Chr. rozwijał się tzw. taoizm magiczno-religijny, który sugerował ludziom czynienie przeróżnych zabiegów i praktyk w celu przedłużania życia aż po uzyskanie nieśmiertelności. Oraz to, że w ogóle zwłaszcza dawniej a i współcześnie w taoizmie, wyznawanym i praktykowanym przez tzw. masy panowała i panuje wiara, iż istniejące duchy i demony mogą ludziom żyjącym i postępującym według praw panujących w przyrodzie i zgodnie z nimi pomagać i nagradzać ich, szczególnie w przedłużaniu ich życia, albo karać ich za złe postępowanie, postępowanie niezgodne z głoszonymi przez Tao, przez rozum, przez przyrodę, księgi święte — nakazami czy zakazami, skracaniem ich życia jako tu najsurowszą karą. I wreszcie również to trzeba podkreślić, że taoizm tak w przeszłości, jak i współcześnie, miał i ma różne interpretacje, m.in. też dlatego, że jego początki, jego geneza, z problemem istnienia Lao-cy czy Lao-tse'go włącznie, były i są w dalszym ciągu owiane legendą.

**Targumim** — to hebrajska nazwa na język aramejski przetłumaczonych niektórych ksiąg Pisma św. Starego Testamentu.

**Tars** — to nazwa miasta, w którym urodził się i przeżył tam swoją młodość → św. Paweł — apostoł, miasta położonego w Azji Mniejszej (w Cylicji), obecnie Tarsus

## Z zagadnień dogmatyki katolickiej

### Znamiona prawdy

Różnorodność wiar egzystujących na ziemi skłania nas do szukania znaków, po których możemy poznać tę, która rzeczywiście w całości pochodzi od Boga. Kiedy piszemy list do naszych przyjaciół, staramy się przynajmniej podpisać złożyć pod nim własną ręką, by poznali, że to nasze słowa, a nie kogoś obcego, kto usiłuje podszyć się pod nasze nazwisko i przemawiać rzekomo naszymi ustami.

Ojciec niebieski dając ludziom swoje objawienie wycisnął na nim dwie pieczęcie potwierdzające wiarygodność ogłoszonych ludziom prawd. Są nimi: cuda i prorocтва omówione ostatnio. Cuda i prorocтва towarzyszyły niemal na codzień Apostołom — głosicielom nauki Chrystusowej i stanowiły dowód na to, że nauka Chrystusowa pochodzi z nieba. Z czasem jednak częstotliwość cudownych zjawisk na potwierdzenie Dobrej Nowiny zmalała i przygasiło prorocze natchnienie. Przyczyny tych zjawisk bada historia. Tu tylko jedną z przyczyn takiego stanu warto wymienić: ostygł pierwotny zapał i oddanie sprawie Chrystu-

sowej! Intensywność i żar wiary głosiciele miała w tym względzie ogromne znaczenie. Sam Pan Jezus powiedział „Gdybyście mieli wiarę jak ziarno gorczycy, powiedzielibyście tej górze: przemień się na inne miejsce, a stałoby się wam”. Z tej racji dzieją się czasem cuda również w innych religiach, a nie tylko w chrześcijaństwie. Prawdopodobnie cuda i prorocтва stały się rzadsze i z tego powodu, że Bóg nie chce na każde ludzkie skinienie łamać praw, które ustanowił i odsłaniać przyszłości. Już Zbawiciel wyrzucał swoim uczniom zachłanność na cuda: „Jeśli cudów nie widzicie, nie chcecie wierzyć!”

Czy jednak chrześcijanie nie doznający widzialnych, nadprzyrodzonych zjawisk mają szansę upewnić się, że wyznawana przez nich wiara pochodzi z boskiego źródła? Mają! Pierwszym argumentem dla nas żyjących jest świadectwo wieków. Kiedy synagoga żydowska rozpoczęła ostrą walkę z rodzącym się chrześcijaństwem, jeden z jej członków imieniem Gamalielew tak strofował współtowarzyszy: „Mężowie izraelscy, rozważcie dobrze, co z tymi ludźmi chcecie uczynić... Odstąpcie od tych ludzi i zaniechajcie ich. Jeśli bowiem to postanowienie albo ta sprawa jest z ludzi, w niwecz się obróci, jeśli jednak jest z Boga, nie zdolacie ich zniszczyć”.

Trwanie i rozrost chrystianizmu przez blisko dwa tysiąclecia jest znakiem, że „Sprawa” ta wzięła początek od Boga.

Wewnętrzny znak boskiego pochodzenia chrystianizmu, zwłaszcza w jego czystej starokatolickiej formie czerpanej ze źródeł Nowego Testamentu i apostołowskiej tradycji, bez późniejszych „dodatków i ulepszeń”, jest dostojność, powaga i świętość prawd naszej wiary i uszlachetniające, aczkolwiek oparte na naturze ludzkiej wymogi moralne. Doktryna katolicka jest w każdym celu godna Boga i przynosi ogromny zaszczyt człowiekowi. Czyż można wymyślić piękniejszą i wzniolejszą naukę nad tę, którą podaje Biblia, że Bóg jest nie tylko Stworzycielem i Panem, ale równocześnie najlepszym Ojcem, który przeznaczył wszystkie swoje dzieci do szczęścia i zbawienia? Żadna inna religia nie głosi tak wielkiej miłości Stwórcy do stworzenia, jak Chrystus. On uczy, że Bóg tak bardzo umiłował świat upadły i grzeszny, że dla jego ratowania posłał własnego Syna na śmierć, aby żaden człowiek nie zginął, ale przez ofiarę Chrystusa na krzyżu zyskał życie wieczne. Kto się zagłębi umysłem i sercem w doktrynę objawioną przez Boga religii, ten nie oprze się jej urokowi i uzna ją za swoją.

A zasady moralne budujące godność ludzką na obraz i podobieństwo boże, a oparte na fundamentach przykazań miłości Boga i bliźniego? Czyż można w innych doktrynach znaleźć coś

wzniolejszego i bardziej fascynującego?

Pismo święte mówi w Dziejach Apostolskich, że pierwotni chrześcijanie mieli jedno serce i jedną duszę. Żyli dla drugiego, wspierali się nawzajem, a dobra materialne traktowali jako własność wspólną, z której każdy miał prawo korzystać w miarę potrzeb. Obserwujący życie pierwszych wyznawców Chrystusa poganie powtarzali pełni podziwu i uznania: „Patrzcie, jak oni się miłują!” Ewangelia praktykowana w życiu działała jak najlepszy magnes skupiający wokół siebie ludzi spragnionych braterstwa, miłości i godności. Jakże wielka szkoda, że z czasem Kościoły chrześcijańskie zniżyły swój lot i złagodziły wymogi stawiane swoim członkom. Obecnie bywa, że wzór życia okazywany przez niektórych rzekomych chrześcijan budzi niechęć do religii Chrystusowej zamiast uznania. Ale nie jest to wina doktryny. Ta pozostaje w sobie święta.

Warto również wspomnieć na koniec tej gawędy zamykającej wstępne zagadnienia dogmatyczne, że nauka Chrystusa daje odpowiedź satysfakcjonującą najbardziej wybredne umysły — na wszystkie pytania dręczące ludzką. Zwłaszcza to najważniejsze: „Skąd jesteśmy i dokąd zmierzamy?”

Ks. ALEKSANDER BIELEC

## MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (990)

**Tautuzja** — (gr. *tauto* = to samo; *uzia* = istota) — w dogmatyce katolickiej oznacza współistotność, czy „współistotność”, czyli całkowitą tożsamość istoty, więc i natury, trzech Osób — Trójcy Najświętszej.

**Teatyni** — to nazwa członków zakonu, założonego w 1524 roku w Rzymie przez św. Kajetana di Tienne i Jana Piotra Carafę (późniejszego papieża Pawła IV), biskupa rezydującego w mieście Chieti, które to miasto dawniej nazywało się *Theate* i od nazwy tego miasta wywodzi się nazwa zakonu i jego członków-zakonników. Założyciele zakon ten zorganizowali w oparciu o regułę św. Augustyna, a ich celem było przyczynić się przez działalność członków tego zakonu do dokształcania duchowieństwa w ogóle, zwłaszcza duszpasterzy. Mieli i mają swoje klasztory w wielu krajach świata, w Polsce zaczątek swojego pierwszego domu zorganizowali we Lwowie w 1664 roku. Istnieje też i działa zgromadzenie żeńskie tego zakonu — Teatynki.

**Teatynki** — to nazwa zakonnice zgromadzenia, które zrazu, założone w 1583 roku przez Urszulę Benincasa (ur. 1547, zm. 1618 w Neapolu), która po wczesnej śmierci swoich rodziców poczęła wieść życie pustelnicze w pobliżu S. Elmo, a wkrótce wybudowała, była zamożna, kościół pw. Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, gromadząc wokół siebie grono niewiast, jak wyżej zaznaczono, wiodło samodzielne życie według zasad ustalonych przez założycielkę, aczkolwiek faktycznie był to już od samego początku jakby pierwszy dom żeński Teatynów. Formalnie wszelako opiekę nad tym żeńskim zgromadzeniem Teatynów — Teatyni przejęli dopiero w 1616 roku i włączyli je do swojej wspólnoty zakonnej jako zgromadzenie żeńskie. Zgodnie z wolą założycielki zgromadzenie to zostało podzielone jakby na dwie oddzielne społeczności zakonne. Zakonnice pierwszej, idąc

śladoami ewangelicznej Marty (zob. Łk X,38—42), wiodąc życie zakonne swój byt i działalność opierają o własną pracę; drugiej — wiodąc wzorem energicznej Marii życie kontemplacyjne, surowe, w izolacji od świata i bezustannie — na zmianę — w swoich kaplicach adorują Najświętszy Sakrament, — są i mogą być nazwane pustelnicami, a było ich i jest niewiele, bo liczba ich w poszczególnych klasztorach jest ograniczona, pierwszych zaś, czyli tzw. konwerek — nieograniczona.

**Te Deum laudamus** — (łac. = Ciebie Boga chwalimy...) — to pierwsze słowa a zarazem tytuł znanego w Kościołach Katolickich dzięki hymnu liturgicznego śpiewanego w czasie uroczystych ustalonych nabożeństw, ale i w związku z okolicznościowymi, wielkimi, pomyślnymi wydarzeniami. Autorstwo tego hymnu od dawna przypisuje się — św. Ambrozemu (→ Ambrozjański hymn) i nazywa się go też hymnem ambrozjańskim, aczkolwiek ostatnio chce się je przypisać raczej biskupowi Niketasowi z Rhemesiany w Dacji (IV w.). Hymn ten był i jest w dalszym ciągu opracowywany muzycznie przez wybitnych kompozytorów, że wymienimy: Palestrinę, Haendla, Dvořaka, Verdi'ego, Elsnera, Kozłowskiego. Bardzo znane są melodie chorałowe: dwie rzymskie i jedna polska-piotrowska.

**Teilhard de Chardin Piotr** — (ur. 1881, zm. 1955) — to słynny francuski jezuita, teolog katolicki, filozof, geolog, paleontolog, wybitny uczony, oryginalny wierzący myśliciel XX wieku. Pragnął stworzyć teorię, która by unaukowiła religię i ureligijniała naukę i uczynił to — jego zdaniem — w tzw. przez siebie wykoncypowanym ewolucjonizmie chrześcijańskim. Ta jego teoria wywołała wiele sporów i do dnia dzisiejszego nie jest jednoznacznie, może m.in. i dlatego, że nie została ona w pełni przez samego autora i jasno

## O ZMIANĘ POLITYKI W WIELKIEJ BRYTANII

Ks. kard. Basil Hume — arcybiskup Westminsteru i przewodniczący Konferencji Episkopatu Rzymskokatolickiego Anglii i Walii wystąpił ostatnio z żądaniem zmiany brytyjskiej polityki wobec Irlandii Północnej. Powiedział on m.in.: „Londyn źle obchodzi się z Irlandią Północną, aby nie powiedzieć skandalicznie”. Zaapelował także o polityczne znalezienie rozwiązania problemu konfliktu między ludnością rzymskokatolicką a protestancką Ulsteru.

## DIALOG RZYMSKOKATOLICKO PRAWOSŁAWNY

Arcybiskup Stylianos Harikianakis, prymas Kościoła Prawosławnego w Australii, stwierdził na sympozjum zorganizowanym przez Fundację „Pro Oriente” w Wiedniu, że stosunki ekumeniczne między rzymskokatolikami a prawosławnymi pozostawiają wiele do życzenia. Arcybiskup zarzucił obu stronom, że nie dążą konsekwentnie do przywrócenia jedności, która musi znaleźć swój wyraz we wspólnym celebrowaniu Eucharystii. Trzeba postawić zasadnicze pytanie, czy Kościół Prawosławny Grecji (który zachowuje dystans wobec Kościoła Rzymskokatolickiego) pragnie faktycznie dialogu. Strona rzymskokatolicka także nie zdradza chęci zmiany swojego stanowiska w ważnych zagadnieniach ekumenicznych.

## KOMUNIKAT CHIŃSKO -WATYKAŃSKI

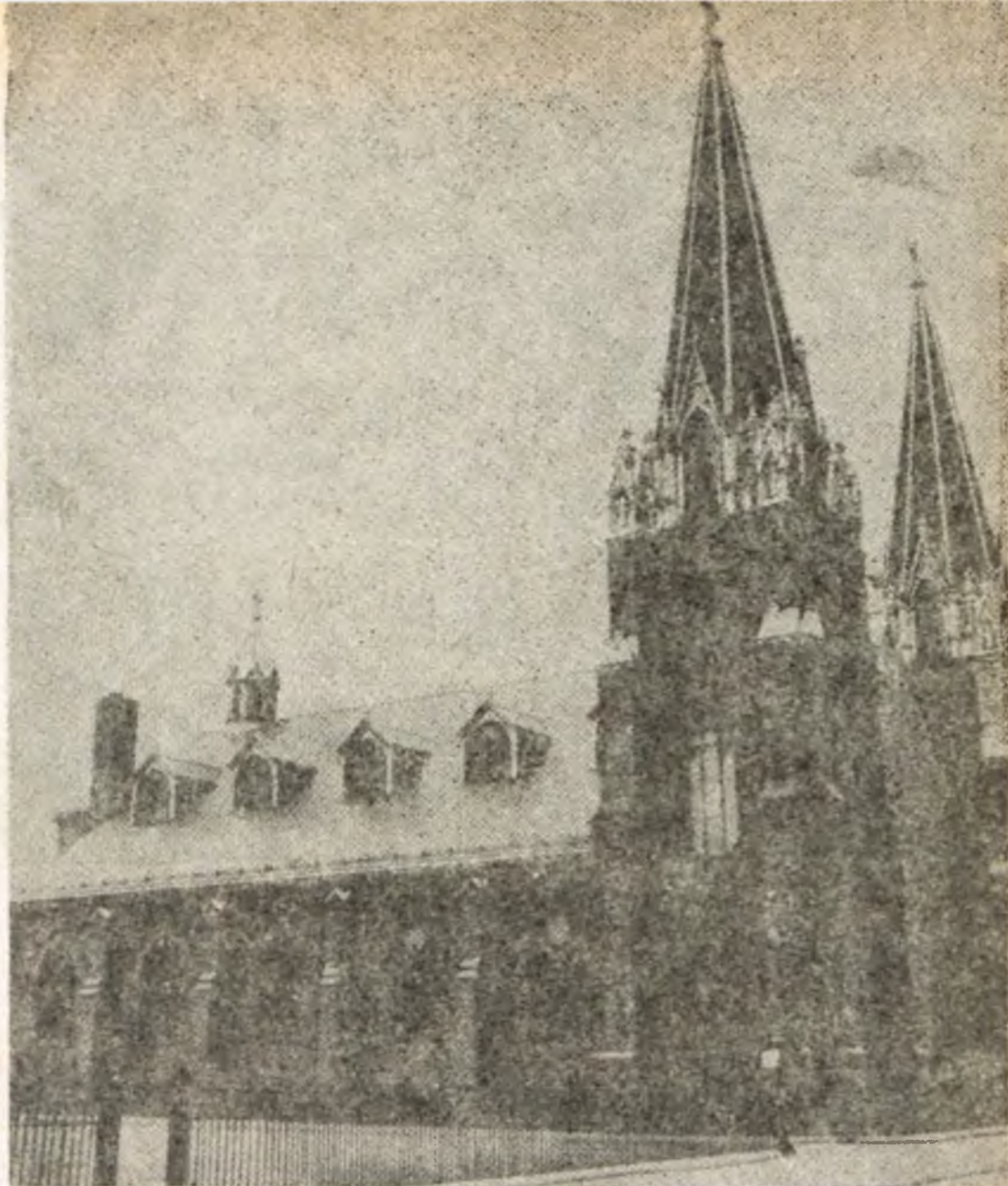
Radio Watykan zapowiedziało oficjalnie pierwszy etap naukowej współpracy między Watykanem a Chińską Republiką Ludową w dziedzinie astronomii. Program współpracy przewiduje prowadzenie badań astrofizycznych w ramach spółki ICRA powołanej na 10 lat, w skład której wchodzi: Watykańskie Obserwatorium Astronomiczne, rzymski Uniwersytet „La Sapienza” i Uniwersytet w Hifei.

## DIALOG MIĘDZY RZYMSKOKATOLIKAMI I METODYSTAMI

Biskup Kościoła Ewangelicko-Metodystycznego w RFN i Berlinie Zachodnim, Hermann Sticher, stwierdził na konferencji prasowej, że w prowadzonym od 12 lat na płaszczyźnie światowej dialogu między metodystami i rzymskokatolikami „zdołano osiągnąć w wielu dziedzinach wzajemne zaufanie”. Jednocześnie wskazał na punkty kontrowersyjne, do których należą przede wszystkim zagadnienia urzędu duchownego, interkomunii, określonych form pobożności, kultu Maryii i świętych.

## POMNIK ŚW. ŚW. CYRILA I METODEGO

W Załawar na Węgrzech zaawansowane są już prace przy budowie pomnika świętych Cyryla i Metodego. Miejscowość ta była już w IX wieku stolicą diecezji św. Me-



Katedra PNKK pw. Matki Boskiej Różańcowej w Buffalo

todego, a w lipcu br. Kościół węgierski obchodził tam 1100 rocznicę jego śmierci.

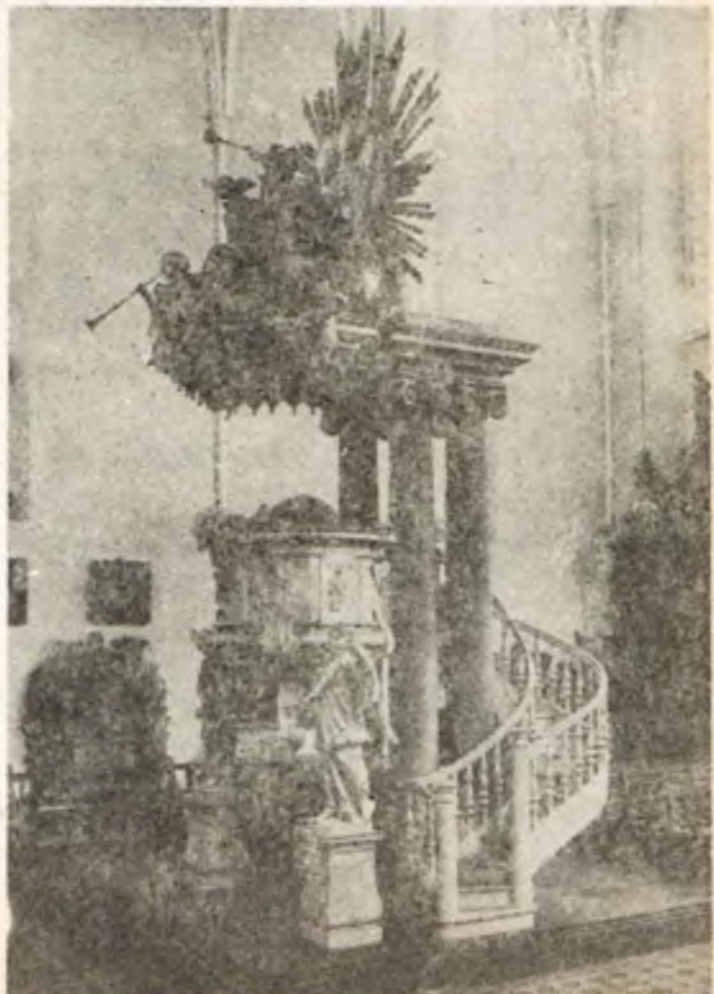
## SPALONE KOŚCIOŁY W NIGERII

Fanatyczni muzułmanie spalili w ostatnich tygodniach na północy Nigerii 21 świątyń chrześcijańskich, względnie spowodowali ich zniszczenie. Wiadomość ta podana została przez arcybiskupa T. Olufosoye w Lagos. Władze odmawiają odbudowy kościołów, ponieważ znajdują się „zbyt blisko meczetów”.

## WYPOWIEDZ KS. EMILIO CASTRO

Sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów ks. Emilio Castro zapytany co sądzi o przyszłej nadzwyczajnej sesji Synodu Biskupów Rzymskokatolickich w 20-lecie Soboru Watykańskiego II odpowiedział: najistotniejsze jest pytanie czy Synod ograniczy się do uczczenia tej rocznicy, czy też zastosuje wobec postanowień Soboru interpretację zacieśniającą.

Wnętrze kościoła  
pw. Najświętszej Maryi  
w Berlinie



KOŚCIOŁY I WATYKAN



Złote odznaki „Zasłużonego Pracownika ZPU Polkat” otrzymali:

Dyrektor Bogdan Koyer  
z Wrocławia

Dyrektor Wojciech Siwek  
z Leszna

Dyrektor Leszek Suda  
z Gdyni

## Odznaczenia „Zasłużony pracownik ZPU „POLKAT”

Na wniosek Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, Dyrekcji Naczelnej Zakładów Przemysłowo-Usługowych „Polkat” i Federacji Zakładowych Organizacji Związkowych Pracowników ZPU „Polkat”

decyzją

— Komisji Odznaczeń Państwowych Rady Państwa z dnia 22 kwietnia 1985 r. nr odzn. 44-13-85

— Ministra — Kierownika Urzędu do Spraw Wyznań z dnia 11 czerwca 1985 r.

ustanowiona została odznaka „Zasłużony pracownik ZPU „Polkat”.

Na podstawie uchwały nr 12/85 z dnia 18 czerwca 1985 r. Prezydium Zarządu Głównego Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, odznaką „Zasłużony Pracownik ZPU „Polkat” z okazji 25-lecia działalności ZPU „Polkat” i Święta Odrodzenia Polski uhonorowani zostali niżej wymienieni dyrektorzy zakładów, zgrupowanych w tym Przedsiębiorstwie:

Odznakę złotą:

### 1) KOYER BOGDAN

— dyrektor Zakładu Mechaniczno-Elektronicznego we Wrocławiu (11 lat pracy w „Polkacie”)

### 2) SIWEK WOJCIECH

— dyrektor Zakładu Mechaniczno-Elektrycznego w Lesznie (12 lat pracy w „Polkacie”)

### 3) SZPOTAŃSKI MIROSLAW

— dyrektor Zakładu Robót Antykorozyjnych i Termoizolacyjnych w Gdyni (22 lata pracy w „Polkacie”)

### 4) SUDA LESZEK

— dyrektor ds. technicznych w Zakładzie Robót Antykorozyjnych i Termoizolacyjnych w Gdyni (20 lat pracy w „Polkacie”).



Odznakę srebrną:

**1) GOTOWSKI FRANCISZEK**

— dyrektor Zakładu Robót Antykorozyjnych i Termoizolacyjnych w Krakowie (12 lat pracy w „Polkacie”)

**2) PADYASEK ANATOL**

— dyrektor Zakładu Mechaniczno-Elektronicznego w Wojcieszowie (10 lat pracy w „Polkacie”)

**3) SIKORSKI STANISŁAW**

— dyrektor Zakładu Robót Antykorozyjnych i Izolacyjnych w Warszawie (7 lat pracy w „Polkacie”).

Uroczystego wręczenia odznak dyrektorom Zakładów dokonał Prezes Zarządu Głównego STPK, ks. bp dr hab. Wiktor Wysoczański w czasie odbywającego się w dniu 30 lipca br. w siedzibie ZG STPK posiedzenie Kolegium Dyrektorów ZPU „Polkat”. W imieniu odznaczonych podziękowanie złożył dyrektor Leszek Suda.

Ponadto, na mocy uchwały nr 12/85 z dnia 18 czerwca br., Prezydium ZG STPK odznakę „Zasłużony pracownik ZPU „Polkat” przyznało 124 pracownikom przedsiębiorstwa, w tym 34 odznaki złote, 52 srebrne i 38 brązowych.

Odnazka „Zasłużony Pracownik ZPU „Polkat” jest trzy-stopniowa:

złota — pierwszy stopień — może być nadana pracownikowi, który posiada odznakę srebrną, nie wcześniej niż po upływie dwóch lat od otrzymania odznaki srebrnej;

srebrna — drugi stopień — może być nadana pracownikowi po 8 latach nieprzerwanej i nienagannej pracy w ZPU „Polkat”;

brązowa — trzeci stopień — może być nadana pracownikowi po 5 latach nieprzerwanej i nienagannej pracy w ZPU „Polkat”.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach pracownikowi może być nadana odznaka złota, srebrna lub brązowa, mimo niespełnienia wyżej wymienionych warunków.

Odnazka jest wyrazem uznania za wieloletnią pracę i może być nadana pracownikowi, który wzorowo spełnia powierzone mu obowiązki, jest zdyscyplinowany oraz wyróżnia się dbałością o majątek społeczny, wykazuje wysoki poziom moralny i właściwą postawę społeczną, przyczynia się do stałej poprawy wydajności i jakości pracy, podnoszenia na wyższy poziom nowoczesności produkcji, oszczędnego gospodarowania materiałami i innymi środkami produkcji, poprawy organizacji i dyscypliny pracy.

Organem nadającym odznakę jest Zarząd Główny Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików.

Odnazkę przyznaje się z okazji świąt (rocznic) państwowych i zakładowych.



Kolegium Dyrektorów ZPU „Polkat” trwa



Srebrne odznaki  
„Zasłużonego Pracownika  
ZPU Polkat”  
otrzymali:

# Odznaczenia

## „Zasłużony pracownik

## ZPU „POLKAT”

dokończenie ze str. 8—9



Dyrektor Franciszek Gotkowski  
z Krakowa



Przed wręczeniem odznak — przemawia Prezes ZG STPK  
bp dr Wiktor Wysoczański



Dyrektor Anatol Padyasek  
z Wojcieszowa



Wspólne zdjęcie Odznaczonych



Dyrektor Stanisław Sikorski  
z Warszawy

# Dzieje cywilizacji <sup>(78)</sup>

data, okres	lokalizacja geograficzna i polityczna	fakty, wydarzenia
1790	Polska	<i>Prestrogi dla Polski</i> Stanisława Staszica.
1790	Polska — — Warszawa	Założenie cmentarza na Powązkach.
1791 3 V	Polska	Uchwalenie przez Sejm Czteroletni ustawy zasadniczej, „Konstytucji 3 Maja”. Jej zasadnicze punkty to: uznanie wolności wyznań, wprowadzenie prawa o miastach, wzięcie chłopów pod opiekę prawa; wprowadziła podział władzy, znosiła liberum veto, wolną elekcję, ustanowiła dziedziczość tronu królewskiego. Wzmacniała władzę państwową, stwarzała w zamiarze twórców z obozu patriotycznego punkt wyjścia do dalszych przemian. Obaliła ją konfederacja targowicka.
1791	Francja	Zgromadzenie Narodowe uchwała konstytucję.
1791	Polska	Wystawienie na scenie narodowej politycznego dramatu Jana Ursyna Niemcewicza <i>Powrót posta</i> .
1792	Polska — — Warszawa	Warszawa liczy ponad 100 tys. mieszkańców.
1792	Francja	Zgromadzenie Narodowe zwane Konwentem Narodowym proklamuje republikę.
1792	Polska	Konfederacja targowicka, utworzona w Petersburgu przez magnatów, przeciwników reform, zwolenników Katarzyny II, ogłoszona w Targowicy 14 maja. Jej przywódcy to Szczesny Potocki, Ksawery Branicki, Seweryn Rzewuski. Jej celem — zniesienie Konstytucji pod gwarancją Rosji. Wojska rosyjskie wezwane na pomoc przez zdrajców wkraczają w granice Polski.
1792 24 VI	Polska	Przystąpienie króla Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej.
1792	Anglia	Wynalezienie oświetlenia gazowego (W. Murdock).
23 I 1793	Polska	Drugi rozbiór Polski między Prusy (51 tys. km <sup>2</sup> obszarów pñ.-zach. i 1 mln ludności) i Rosję (250 tys. km <sup>2</sup> obszarów wschodnich i 3 mln ludności).

Uchwalenie Konstytucji 3 Maja, według współczesnego miedziorytu



## Z dziejów teatru i dramatu

### Znani odtwórcy ról szekspirowskich



Edmund Kean w roli Hamleta

W ojczyźnie Szekspira wielu było znakomych odtwórców ról z jego licznych sztuk — od niego samego zresztą poczynając. Szekspir bowiem był przecież aktorem. zarobkującym w teatrze, i to aktorem doświadczonym, nowocześniejszym od wielu współczesnych patrzącym na sztukę aktorską, próbującym wprowadzać do niej pewną dozę umiarkowanego realizmu zamiast dotychczasowych okropności i okrucieństw. Jakie były jego na ten temat poglądy — najlepiej możemy się dowiedzieć ze słów, jakie włożył w usta Hamleta, zwracającego się do aktorów przybyłych na zamek w Elsynorze: „A jeśli masz wrzeszczeć, jak to czynią niektórzy nasi aktorowie, to niech lepiej moje wiersze deklamuje miejski pacholek. Nie siecz też za bardzo ręką powietrza, (...) bądź raczej ruchów swoich panem (...) wszystko bowiem, co przesadzone, przeciwne jest zamiarowi teatru, którego przeznaczeniem jest (...) służyć niejako za zwierciadło naturze”. Szekspir, który sam grał Ducha Ojca Hamleta, pisząc swe dramaty myślał o konkretnych aktorach do konkretnych ról, a znając dobrze rzemiosło aktorskie i możliwości poszczególnych odtwórców tych ról — musiał jedno z drugim godzić. I tak na przykład w pojedynku między Hamletem a Laertesem zrobił przerwę... gdyż wiedział o zadszycie, jaka męczyła aktora, mającego grać rolę królewicza.

O jednym z późniejszych odtwórców ról postaci szekspirowskich, ze swej strony również autorze sztuk teatralnych. Dawidzie Garricku. już pisaliśmy. Przedstawmy dziś jeszcze dwóch jego następców.

**Edmund Kean** (1787 — 1833) jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli angielskiego romantyzmu scenicznego. Jego burzliwe życie stało się nawet te-

matem sztuki słynnego dramaturga francuskiego, Aleksandra Dumasa (syna). Kean w młodości był marynarzem, później akrobatą cyrkowym. Kiedy zaś został aktorem, przez 10 lat występował na prowincji, aby wreszcie zostać przyjętym do londyńskiego teatru „Drury Lane”, gdzie zadebiutował w *Kupcu weneckim* Szekspira w roli Shylocka. Stworzył potem wybitne kreacje w wielu innych rolach szekspirowskich, grał bowiem Otella, Króla Leara, Hamleta, Ryszarda II, Ryszarda III i in. Występował jednak również i w melodramacie. Cechował go niezwykły, żywiołowy wręcz temperament sceniczny, a jego kreacje niezmiennie miały bardzo silny wyraz emocjonalny. Zachwycali się nim tacy wybitni romantycy, jak znakomity angielski poeta George Byron czy inny wielki romantyk, Henryk Heine. Mimo to pod koniec życia bardzo rzadko występował na scenie, zniechęcony niechętnym, często wrogim stosunkiem części widzów.

Innym wielkim aktorem był **Henry Irving** (własc. John Henry Brodribb, 1838—1905). Nazwać go można spadkobiercą i kontynuatorem programu artystycznego Garricka przez przeciwstawianie się patosowi i wprowadzenie psychologicznego umotywowania interpretacji kreowanej postaci. Irving był jednocześnie krytykiem i teoretykiem teatru, ale przede wszystkim — aktorem szekspirowskim i prawdziwym wielbicielem talentu genialnego dramaturga, w którym widział podstawę odrodzenia angielskiego teatru narodowego. W swych kreacjach dążył do psychologicznego pogłębienia odtwarzanej roli. Był jednocześnie mistrzem techniki aktorskiej i jako taki cenil niezwykle powściągliwość gestu i opanowaną acz wyrazistą mimikę. Swe role stylizował jak gdyby w sposób bliski ujęciom plastycznym. Wśród kreowanych przez niego postaci szekspirowskich znaleźli się m.in. Henryk VIII, Falstaff, Makbet, Otello. Jego słynne ujęcie postaci Hamleta z 1874 roku otwarło nową epokę w interpretacji tej roli na scenie. Henry Irving był jednocześnie wybitnym reżyserem — przede wszystkim oczywiście dramatów i komedii Szekspira. Wystawiał jednak również utwory sceniczne Alfreda Tennysona i innych współczesnych mu pisarzy. **ed**



## Pod znakiem **SKORPIONA**

*(Astrologia ma zapewnione uznanie ze strony psychologii bez dalszych oporów, ponieważ astrologia reprezentuje sumę wiedzy psychologicznej starożytności. Carl Gustaw Jung)*

Pieczętujący się tym znakiem według astrologii — obchodzą swe urodziny między 24 października a 22 listopada. Urodzeni w tym czasie należą do nader interesujących przedstawicieli zodiakalnego kręgu.

Od wieków uchodzą oni w opiniach astrologów jako ci, którzy „siłą ducha przewyższają drugich”, zaś wielu mistrzów „wiedzy tajemnej” po dziś dzień twierdzi, że „broń, konie, polowanie i walka są ich udziałem.” Dzieje się tak za sprawą planety Pluton, opiekującej się wszystkimi „dziećmi” Skorpiona.

Pluton w opinii wielu badaczy jest planetą niespokojną wręcz wulkaniczną. Proces wyładowywania się energii przypomina tu obraz erupcji wulkanu, wybuchu nuklearnego czy trzęsienia ziemi, po którym wszystko ulega całkowitemu zniszczeniu.

„Energia Plutona rządzącego w mitologii światem podziemnym polega na ujawnieniu i wykorzystaniu tych elementów naszej natury, które dotychczas drzemały ukryte w nieświadomych warstwach naszej psychiki w oczekiwaniu na moment, kiedy staną się one nowym źródłem energii. Elementy zajmujące dotychczas zasadnicze pozycje w naszej psychice zostają usunięte i zastąpione nowymi. Niekiedy odnosimy wrażenie, że proces ten został narzucony lub wymuszony, ponieważ dobrowolnie nie potrafilibyśmy zdecydować się na tak głębokie zmiany, a tym bardziej nie byłibyśmy w stanie ich przeprowadzić — tak przynajmniej widzą ten problem Rafał Prinke i Leszek Weres, autorzy książki „Mandala życia”.

A jak to się ma do charakteru Skorpiona?

Otóż zdaniem wspomnianych autorów, jak każda planeta, tak i Pluton oddziałuje na swych „podopiecznych” konstruktywnie i destruktywnie.

W pierwszym wypadku wzmocnieniu ulegają: siła przebiccia, odwaga, rozumienie nieznanych sił operujących w podświadomości, zdolność przekształcania się zgodnie z ustalonymi parametrami, regeneracja sił, eliminacja napięć, kooperacja, intensyfikacja, wytrwałość.

W drugim przypadku Pluton ujawnia: izolację, obsesję, przymus, przemoc, niszczenie starych struktur, podejrzliwość, bezwzględność okrucieństwo.

W podsumowaniu swych spostrzeżeń nt. oddziaływania innych planet na strukturę psychofizyczną człowieka autorzy książki stwierdzają: „Z powyższego opisu wynika, że funkcje przypisywane planetom

obejmują swoim zakresem w zasadzie wszystkie najistotniejsze funkcje psychiczne, pragnienia i potrzeby realizowane przez człowieka.”

Po tych kilku poważniejszych w tonie dygresjach — pora wracać do naszego Skorpiona!

Znak ten rządzi urodzonymi w tym czasie stosunkowo „niedawno”. Jeszcze w Chaldei okres ten, określane przez tamtejszych astrologów jako „ósmo dom Słońca”, zwany był powszechnie „domem węża”. Dopiero w kilkaset lat później astrologowie greccy nadali mu nazwę Skorpiona, która przetrwała do dzisiaj.

Legenda głosi, że właśnie skorpion wyniesiony został na niebo z rozkazu bogini Hery, żony Zeusa, która zagniewana na Oriona (za jego wobec niej przewinienia) z zemsty rozkazała skorpionowi zadać śmierć boskiemu myśliwemu. W ten oto sposób za spełnienie rozkazu skorpion zyskał „nieśmiertelność” na gwiazdzistym firmamencie.

Uchyliwszy zatem tajemnicy antycznego skorpiona — wracamy po raz wtóry do „ziemskich” przedstawicieli znaku.

Siła ducha (o czym była już mowa w wstępie) jest podstawową cechą prawie wszystkich Skorpionów. Może dlatego, będąc z natury wymagający względem siebie i silni gardzą one cudzą słabością. O honory i zaszczyty zwykle nie dbają, chociaż niezmordowani w pracy i codziennym trudzie dostępują ich często. Wiadomo też, że wrażliwa, a jednocześnie zdecydowana natura Skorpionów sprawia, iż „urazy doznane niechętnie przebaczą”, toteż ostrożność nawet w najbardziej zażyłej przyjaźni z nimi nie zaszkodzi. Zwłaszcza, że przyjaciel ze Skorpiona wierny, ale wróg — okrutny.

Skłonności do despotyzmu, a nawet niekiedy do tyranizowania otoczenia miały się jednak najsilniej zaznaczyć u osób urodzonych w drugiej dekadzie panowania znaku, tj. między 1 a 9 listopada; urodzonym w pierwszej i trzeciej dekadzie przypisywano znacznie łagodniejsze usposobienie. Wszystkie natomiast Skorpiony miały charakteryzować namiętność i zachłanność w życiu uczuciowym oraz silnie rozwinięty seksualizm bez względu na płeć przedstawiciela znaku.

Ponadto Skorpion z natury swej trzeźwy i krytyczny (także wobec siebie) potrafi na ogół zapanować nad swymi wadami, a także obrócić wrodzoną mu energię i bojowość na „zwalczanie zła wokół siebie i rozwiązywanie trudnych problemów.”

Ciekawe, że przy swej silnej osobowości, jaką reprezentuje jest on jednocześnie skłonny do melancholii, zaś zmienność nastrojów, która jest i jego udziałem sprawia, że „często bywa niezrozumiały i dziwny dla otoczenia.”

Skrajności, w jakie zdarza się popadać przedstawicielom szczególnie II-ej dekady, są znacznie łagodniejsze u urodzonych w III-ej dekadzie (15—22 listopada), w tym czasie przychodzi bowiem na świat, zwykle spokojniejsi i bardziej zrównoważeni przedstawiciele znaku. Ci ostatni są też bardziej marzycielscy i mniej wytrwali, a przy tym pozabawieni zbytnej pewności siebie, co sprawia, że nie zawsze realizują swe życiowe plany. Więcej też wśród nich artystów i poetów niż śmiałych wodzów.

Urodzeni w tej dekadzie mieli też zdaniem astrologów przywiązywać większą wagę do stroju, wygod i form towarzyskich.

Biorąc pod uwagę wszystkie wrodzone dobre i złe skołności przedstawicieli znaku, mistrzowie „wiedzy tajemnej” największe powodzenie przepowiadali im w zawodach lekarza (tu ponoć sukcesy były gwarantowane!), prawnika, wojskowego oraz naukowca, która to profesja miała być udziałem najwytrwalszych spośród Skorpionów, czyli urodzonych w drugiej dekadzie.

Co się tyczy szczęścia osobistego, jedynie związki z ludźmi spod znaku Raka, Byka, Ryb i Koziorożca, a także z innym Skorpionem rokowały szanse powodzenia. Za szczególnie niekorzystne uznano natomiast wszelkie „koligacje” z Baranem, Lwem, Strzelcem i Wagą.

Uniknięcie złej passy zapewniał im czwartek, pomyślność — liczba 9 i kolor — czerwony w rozmaitych odcieniach. Szczęściu miały też sprzyjać kamienie szlachetne, takie jak: koral, czerwona odmiana granatu, zwana karbunkulem i akwamaryn. Ten ostatni był szczególnie wskazany dla nowożeńców — zapewniał wzajemną miłość i zrozumienie, a także w razie konieczności rozłąki posiadał „czarowną moc” zwracania myśli właściciela ku ofiarodawcy.

Krwistoczerwony karbunkuł był szczególnie pożądanym dla przyszłych matek. Dodawał rzekomo sił życiowych i zapewniał szczęśliwe rozwiązanie. W średniowieczu np. chętnie nosili go też mężczyźni udający się na polowanie, gdyż według ówczesnych wierzeń miał podobno chronić przed zranieniem i tamować wpływ krwi. Zapewniał ponadto wierną przyjaźń otoczenia swemu właścicielowi, toteż chętnie był noszony przez urodzonych w znaku Skorpiona bez względu na płeć.

Równie ceniony był koral — kamień poświęcony w Egipcie bogini Izydzie, w Grecji i Rzymie zaś Wenus.

Korale miały chronić ponoć dzieci, toteż zawieszano je nad kołyskami nowo narodzonych, by w ten sposób ustrzec przed „urokiem”. Dorosli cenili korale także dlatego, że miały one własności chroniące przed piorunem i wszelkimi niepożądanymi pokusami.

Korale znajdował także zastosowanie w ówczesnej medycynie: sproszkowany, dodany do wody leczył ponoć znakomicie choroby gardła, zaś spalony — służył jako środek przeciw oparzeniom i innym ranom.

Tak było oczywiście kiedyś, dzisiaj — to już zupełnie co innego...

**Oprac. ELŻBIETA DOMAŃSKA**



# SPOŁECZNOŚĆ ŚWIATA

W żadnym momencie ludzkiej historii środowisko życiowe stworzone przez człowieka nie znajdowało się w podobnym stanie konwulsyjnego i całowitego kryzysu. Nie znaczy to, że wielkie przewroty co jakiś czas nie zaskakiwały ludzkości. Wielkie cywilizacje ginęły, imperia upadały. U progu tak zwanego Wielkiego Postępu, w siedemnastym stuleciu, Sir Thomas Browne odnotował: „Wielkie przemiany świata są zakończone”. Na przesłrzeni dziejów, w ponurym pokłosiu plag i wojen, w ludowych pieśniach i balladach przewija się stale temat utraty i upadku ludzkich nadziei.

Jeżeli jednak intensywność kryzysu nie jest czymś nowym, z pewnością nowym zjawiskiem jest jego skala. Jeżeli przyjmiemy jakąkolwiek dopuszczalną definicję istoty ludzkiej, pierwsze 100 milionów ludzi pojawiło się na Ziemi po upływie co najmniej pół miliona lat od początku istnienia gatunku ludzkiego, to jest około roku 1000 p.n.e. — w ślad za ulepszeniami w rolnictwie i wzrostem produkcji żywności, osiągniętym najpierw przez człowieka ery neolitycznej, a potem przez wielkie cywilizacje dolin rzecznych w Egipcie i Mezopotamii, w północnych Indiach i Chinach. Uprawa roli, rzemiosło i handel rozwijały się dalej nierównomiernie, ale w sposób ekspansywny, przez następne 2500 lat. Około 1500 roku naszej ery znajdowało się na Ziemi prawdopodobnie 500 milionów ludzkich istot.

I wtedy rozpoczęły się wielkie przyspieszenia — w rozwoju nauki, techniki, wykorzystania energii, wydobycia bogactw naturalnych, a także w ruchliwości społecznej i podbojach. Granicę pierwszego miliarda przekroczyła ludzkość około 1830 roku. Osiągnięcie następnego miliarda zabrało zaledwie sto lat, kolejnego — tylko trzydzieści. Dziś, kiedy na naszej planecie żyją prawie cztery miliardy ludzi, osiągnięcie kolejnego miliarda trwa nie więcej niż lat pięt-

naście. To tempo wzrostu oznacza, że w pierwszej dekadzie następnego stulecia nowy, drugi świat, równy liczbowo obecnemu, powiększy dzisiejszą piramidę ludnościową. Gdy wybiegamy dalej w przyszłość, przewidywania stają się jeszcze bardziej fantastyczne. W rzeczywistości, jeśli nic nie powstrzyma obecnych trendów, w roku 2034, w dwusetlecie śmierci Thomasa Malthusa — pierwszego człowieka głoszącego tezę, iż wzrost ludności prowadzić będzie do wyczerpywania się dostępnych zasobów żywności — osiągniemy stan, kiedy corocznie przybywać będzie ponad 2500 milionów ludzi. Ale przewidywania w rodzaju teorii Malthusa należą do świata snu — czy raczej sennego kosmaru. Zanim taki wzrost mógłby stać się faktem — tradycyjni niszczyciele: głód, wojna, zaraza, „śmierć na białym koniu”, usunęłyby „nadwyżkę”. Tym, co nas interesuje dzisiaj, jest zbliżające się podwojenie liczby ludności naszej planety w ciągu niespełna czterdziestu lat.

Katastrofalny charakter zachodzących współcześnie zmian nie wynika wyłącznie z ich skali. Po mniej więcej piętnastu, dwudziestu tysiącach lat zorganizowanego ludzkiego bytowania we względnie stałych i niezmiennych siedzibach, charakter tego mieszkalnego środowiska uległ radykalnym przekształceniom w ciągu niecałych stu lat. Jeśli słowem „miasto” określimy miejscowości liczące nie mniej niż 20 tysięcy mieszkańców, przez większą część historii przynajmniej 90% ludzi żyło nie w miastach, ale w wioskach, przysiółkach lub co najmniej w małych miasteczkach.

A teraz porównajmy z tym nagłe, wybuchowe przyspieszenie zmian w dwudziestym wieku. Po mniej więcej stu latach industrializacji liczba ludności na obszarach miejskich pod koniec dziewiętnastego stulecia wynosiła około 250 milionów, gdy cała populacja naszego globu liczyła 1,65 miliarda osób. Oznaczało

to, że ludność miast stanowiła wówczas 15% populacji całego świata, czyli jeszcze tyle, że zapewniła to mieszkańcom wsi przygniatającą przewagę. Obecnie zaś, zaledwie w ciągu jednego stulecia, ta tysiącletnia proporcja zostaje obalona z niepojętą zgoła szybkością. Dziś ludność miast dochodzi do 1,5 miliarda w świecie liczącym 4 miliardy ludzi. W roku 2000 mieszkańców miast będzie w rezultacie więcej niż mieszkańców wsi, przy czym ludność globu wzrośnie do sześciu, siedmiu miliardów.

Musimy także zdać sobie sprawę, jak zadziwiająco nowym zjawiskiem jest miasto liczące milion ludzi. Prawdopodobnie ani Rzym ani Bizancjum nie osiągnęły nigdy tej wielkości, nawet u szczytu rozwoju. Co prawda Edo — jak z początku nazywało się Tokio — prawdopodobnie osiągnęło milion w osiemnastym stuleciu. Ale pojęcie „wielkiego miasta” aż do początków wieku dziewiętnastego nie wybiegało daleko poza 100 tysięcy mieszkańców.

Wraz z rozwojem przemysłu i handlu na światową skalę milionowe miasto rozpoczyna szybki marsz naprzód. W roku 1900 było jedenaście milionowych miast, z czego sześć w Europie, ciągle jeszcze dzierżącej w świecie polityczną i handlową hegemonię. Po skoku z dwóch do jedenastu miast w dziewiętnastym stuleciu nastąpiło bez porównania gwałtowniejsze przyspieszenie we współczesnych nam czasach. W roku 1950 było 75 milionowych miast, z czego 51 w krajach rozwiniętych, 24 w świecie państw rozwijających się. Ostatnio narody rozwijające się wysforowały się naprzód. Mają one 101 takich miast, na ogólną liczbę 191.

Nawet jednak i to olbrzymie zwielokrotnienie nie oddaje w pełni skali obecnego przewrotu, jaki dokonuje się w dziedzinie siedzib ludzkich. Miasto milionowe eksploduje, zaczyna rozrastać się w miasto dziesięciomilionowe. W roku 1950 istniały dwa takie miasta — Nowy Jork i Londyn.

Obecnie jest siedemnaście tych gigantycznych aglomeracji, z czego dziesięć na obszarach rozwijających się.

Można oczywiście podawać w wątpliwość, czy niektóre z najbardziej surrealistycznych przewidywań — na przykład wizje Kalkuty i Bombaju z około 100 milionami mieszkańców — kiedykolwiek się sprawdzą. Kryzys urbanistyczny, występujący z różnym nasileniem, może z łatwością zakłócić przewidywany trend rozwojowy. Prognozy mają niemierną wartość sygnałów świadczących o dosłownie lawinowej szybkości, z jaką wzrasta ludność świata, zrywająca z tysiącletnią tradycją życia na wsi i w małych miasteczkach, ściągająca w przypiływach nadziei i rozpacz do większych skupisk miejskich.

Kontekst społeczny — to stopniowe opanowywanie ludzkiej wyobraźni przez mgliście się rysującą, lecz namiętnie upragnioną wizję równości i godności wszystkich ludzkich istot. Marzenie to wyrasta, bez wątpienia, z wielu korzeni — z archetypowych wspomnień nieświadomionej równości w społeczeństwie plemiennym, z tysiącletnich neolitycznych doświadczeń wspólnej pracy i skromnych dochodów w dawnym rolnictwie, z gwałtownej reakcji opinii publicznej na arogancję i chciwość u progu pierwszych eksperymentów człowieka z „wyższymi cywilizacjami” — w Babilonie czy w Rzymie. W przypadku jednak człowieka nowożytnego — niewątpliwym jest tu rodowód biblijny. Wielcy prorocy, począwszy od Izajasza — zwywali człowieka: „...rozwiąż brzemiona ciężące, wypuść niewolę uciśnione wolno, ułam łańcuchemu chleba twego, a ubogie i tulające się wprowadź do domu twego”. Prawa uciemionych, powinności tych, do których uśmiechnęła się fortuna, wartość i godność biednych, surowe potępienie rozpasanego dobrobytu to mądrość i siła odziedziczona w spadku po biblijnej tradycji człowieka. A jeżeli nawet tradycję tę zdradziliśmy — to i w naszych czasach zapładnia ona wyobraźnię, niepokoi sumienia lub przynajmniej mąci uczucie samozadowolenia całej ludzkości. I właśnie teraz, kiedy do naszego świata dołączy wkrótce, za niespełna cztery dekady, nowa, druga ludzkość, równa liczbowo poprzedniej, wołanie o większą sprawiedliwość i godność dla wszystkich tych miliardów nie będzie brzmiało ciszej. Przeciwnie, zabrzmie ono tym bardziej natężenie, im bardziej wzrosną liczby i towarzyszące im napięcia.

Ale jedna sprawa — to podkreślenie faktu, że wzrastające wśród ludzi poczucie godności i równości, zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i zbiorowym, jest zjawiskiem niemal powszechnym, „wewnętrzna granica” rozwoju społeczeństwa naszego globu, której przekroczenie pociąga za sobą ryzyko najpoważniejszych społecznych zaburzeń i katastrof, całkiem zaś inna — to osiągnięcie choćby minimum zgody co do treści tej nowej koncepcji ludzkiego losu.

(Oprac. na podstawie nieoficjalnego raportu napisanego na zlecenie ONZ przez BARBARE WARD) E.S.



## Rozmowy z Czytelnikami

Wielu Czytelników zwraca się do nas ostatnio z trudnościami dotyczącymi rozumienia tekstów biblijnych. Jest to z jednej strony dowodem wzrostu zainteresowania Biblią, z drugiej zaś świadectwem, że czytanie Pisma Świętego wymaga odpowiedniego przygotowania. Świadczy o tym również list, w którym p. Grzegorz W. ze Skierniewic pisze co następuje:

„Uczyłem się przed laty na katechizacji, że pramatka rodzaju ludzkiego — Ewa stworzona została z żebra Adama. Tymczasem córka moja twierdzi, że pierwszą niewiastę „stworzył Pan Bóg z mułu ziemi”. Mam wątpliwości, która wersja jest zgodna z nauką objawioną... Czy rzeczywiście coś zostało zmienione w tym względzie? A może po prostu współcześni duszpasterze prowadzący katechizację, inaczej interpretują fakt stworzenia towarzyski pierwszego człowieka i matki całego rodzaju ludzkiego?”

Szanowny Panie Grzegorz! Czuję się zobowiązany przypomnieć, że nie nastąpiła tutaj żad-

na zmiana. Najprawdopodobniej córka źle zrozumiała to, o czym katecheta mówił na lekcji religii. Bowiem według relacji pierwszej księgi Pisma Świętego, praojciec wszystkich ludzi stworzony został „z prochu ziemi”. Takie określenia spotykamy we wszystkich nowych wydaniach Biblii. Czytamy tam bowiem: „Ukształtował Pan Bóg człowieka z prochu ziemi i tchnął w nozdrza jego dech życia” (Rdz 2,7). Wyrażenia tego nie należy rozumieć dosłownie. Trudno bowiem przyjąć, by Bóg „lepil z gliny” ciało człowieka niczym garncarz. Autorowi tej księgi objawionej chodziło zapewne o obrazowe przedstawienie faktu, że — utworzone przez Boga — ciało ludzkie składa się z tych samych pierwiastków, jakie znajdują się w ziemi wespół z innymi minerałami.

Nieco dalej — gdzie przedstawiony jest opis stworzenia pierwszej niewiasty — Biblia stwierdza: „Potem wyjął (Bóg) jedno z jego żeber ... a z żebra, które wyjął z człowieka, ukształtował Pan Bóg kobietę i przyprowadził ją do człowieka. Wtedy rzekł człowiek: Ta dopiero jest kością z kości moich i ciałem z ciała mojego” (Rdz 2,21—23).

Tak więc według opowiadania biblijnego, niewiasta wzięta została z „żebra”, czyli innymi słowy z „boku” mężczyzny. Znaczy to, że posiada tę samą co on naturę i jest tak samo jak on człowiekiem.

Zwraca się do nas również p. Erwina N. Z Koluszek, która w swym liście pisze między innymi:

„Dopiero od roku jestem czytelniczką „Rodziny”. Przyznać jednak muszę, że z lektury tego tygodnika wiele skorzystałam...

Jestem rzymskokatoliczką i pokazałam to czasopismo naszym księżom. Nawet nie krytykowali tego tygodnika. Natomiast jeden z nich odradzał mi jego czytania, zalecając raczej czytanie „Przewodnika katolickiego”. Twierdził bowiem, że „Rodzina” wydawana jest przez Kościół Narodowy, nie uznający papieża. Powiedział mi także, że jego organizatorem był ks. Franciszek Hodur, który koniecznie chciał być biskupem. A gdy mu się to nie udało w kraju, wyjechał do USA i tam założył wspomniany wyżej Kościół, którego został biskupem...

Proszę też o informację, czy na terenie Łodzi znajduje się parafia Kościoła Polskokatolickiego? Jeżeli tak, proszę o podanie jej adresu. Chciałabym bowiem przy okazji wziąć udział w nabożeństwie odprawianym w waszej świątyni”.

Szanowna Pani Erwino! Cieszy nas fakt, że nie tylko nasi wyznawcy korzystają z lektury naszego tygodnika. Miło nam też stwierdzić, że przyznając się swoim księżom do czytania „Rodziny”, wykazała Pani wiele odwagi. Okazuje się jednak, że niektórzy duchowni rzymskokatolicycy wykazują całkowitą ignorancję odnośnie życia i działalności biskupa F. Hodura, bowiem prawda przedstawia się zupełnie inaczej.

Organizator Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego na pewno nie myślał o uzyskaniu godności biskupiej podczas studiów teologicznych w Krakowie. Zmuszony do opuszczenia seminarium duchownego — za sprzyjaniem poczynaniom obrońcy ludu wiejskiego, ks. Stanisława Stojałowskiego — wyjeżdża w roku 1890 do USA, by tam osiągnąć

upragnione kapłaństwo. A gdy już był duszpasterzem, widząc krzywdy jakich doznawali emigranci polscy ze strony duchowieństwa pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego, nie zakłada „swojego Kościoła”, ale śle pokorne prośby do Rzymu. Skoro jednak zlekceważono tam, a nawet wykpiiono słuszne żądania jego rodaków, dla ratowania wiary ojców oraz ochrony swych ziomków przed wynarodowieniem, zdecydował się przyjąć sakrę biskupią z rąk biskupów starokatolickich. Uzyskał przez to tzw. sukcesję apostołską dzięki czemu PNKK stał się Kościołem katolickim, zbudowanym „na fundamencie apostołów” (Ef 2,20).

Na terenie Łodzi znajdują się obecnie dwie parafie Kościoła Polskokatolickiego: jedna pod wezwaniem Św. Rodziny, przy ul. Limanowskiego 60, druga pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, przy ul. Zeromskiego 56.

Radzę więc pojechać do jednej z tych parafii w którąś niedzielę w godzinach przedpołudniowych, gdyż wówczas odprawiane są tam nabożeństwa. Mam również nadzieję, że dalsza lektura naszego tygodnika oraz zetknięcie się z liturgią naszego Kościoła utwierdzą Panią w przekonaniu, że jest on naprawdę Kościołem katolickim.

Korzystając z okazji, łączę dla Państwa i wszystkich naszych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Jezusie Chrystusie.

DUSZPASTERZ

## PORADY

### Niebezpieczne tycie



Najniebezpieczniejszy wiek dla tycia jest pomiędzy 30 a 50 rokiem życia. Człowiek nie rośnie, traci na młodzieńczej ruchliwości, kalorii mu przybywa, które nie zawsze ma okazje „spalić”, a przemiana materii maleje. Ustrój zaczyna więc magazynować tłuszcz — na brzuchu, biodrach, udach, ramionach, podbródku, karku i w ogóle gdzie się da.

Wszystko to jednak może się zacząć dużo wcześniej, w najmłodszym okresie życia. Większość rodziców, a szczególnie matek łączy zdrowie dziecka z jego „dobrym wyglądem”, czyli po prostu z nadwagą! „Jaki rozkoszny, słodki tłuszczyk” — mówi z rozczuleniem mama synka, który powinien ważyć zgodnie ze wzro-

stem i wiekiem 12 kg a przekracza 15. A z jaką dezaprobatą mówi się o dzieciach szczupłych — „cóż to za chudzielec”. Wiadomo, dzieci bywają różne. Są takie „żarłoki” od urodzenia, które mogłyby jeść prawie ciągle, obojętnie nawet co, byle dużo. Są i inne, grymasne, wybredne, często nie mające apetytu, określane jako „niejadki”.

Każda rozsądna matka dba, by dziecko było dobrze i racjonalnie odżywiane. I to jest oczywiście ważne. Jeśli dziecko wygląda dobrze, jest pogodne, na nic się nie skarży, jest silne i zdrowe, niech jada tyle, ile chce. Tam gdzie

nauka żywienia jest popularna i stosowana w praktyce, ideałem zdrowego dziecka jest dziecko szczupłe, ale bardzo silne. Jak najmniej tkanki tłuszczowej, ale za to dobrze rozwinięte mięśnie i kościec.

Każdy człowiek wie doskonale, kiedy jest syty. Przystaje wtedy jeść. Paroletnie dziecko też błaga: „już nie mogę, nie chcę, boli mnie brzusek”, ale kochająca mama czy babcia chciałaby jeszcze więcej wepchnąć w żołądek ukochanego skarba. Nie wierzy dziecku i wymusza jeszcze kęski — „za tatusia, mamusię, za babcię” i tak dalej i dalej. Zdarza się, że dziecko nadmiar jedzenia zwraca, ale powoli rozpychają się ścianki jego żołądka i ku radości rodziców rośnie grubas. Dla kogoś, kto ma od młodości żołądek rozepchany, napełnienie go wymaga większej ilości pożywienia. Normalny żołądek dorosłego człowieka ma od 0,5 do 1,5 l objętości, ale bywają żołądki o kilkakrotnie większej objętości. Często z winy troskliwych matek...

Ale i matki, zdarza się niierzadko, tracą linię i tyją z winy dziecka... Szczupłe na ogół kobie-

ty, u nas to często spotykamy obraz, po urodzeniu dziecka tyją. Najczęściej jest to wina niewiedzy i nieznajomości spraw odżywiania. A więc do 6 miesiąca ciąży nie trzeba i nie powinno jadać się więcej niż normalnie, tłumacząc sobie, że je się „za dwoje”. Dopiero od 6 miesiąca ciąży, gdy płód przybiera na wadze około 300 g w ciągu miesiąca — przyszła matka powinna jadać obficie o ok. 400 do 500 kalorii na dobę. Jeśli po urodzeniu karmi piersią, powinna jadać o tyle więcej, by dodatek energetyczny wynosił 1900 kal dodatkowo dziennie. Tymczasem kobiety w ciąży dodają sobie te 1000 kalorii zupełnie niepotrzebnie od drugiego, czy trzeciego miesiąca ciąży. Po ciąży i porodzie wszystkie mięśnie, a szczególnie mięśnie brzucha i narządów wewnętrznych są rozluźnione. W tym też okresie bardzo łatwo rozepchać sobie żołądek i przyzwyczać się do nadmiernego jedzenia. Dość często zdarza się, że kobiety, które przed ciążą ważyły 50-55 kg, po urodzeniu dziecka dochodzą do 65-70 kg i więcej. A od takiej wagi odwrót nie jest ani szybki ani łatwy.

AM

Niewątpliwie trzeba teraz zrzec się prezesury banku. Bo i co mu po tym całym banku? Kolosalne dochody Koborowa, wygodne i spokojne życie, brak konieczności trzymania uwagi w nieustannym napięciu, by nie palnąć czegoś nieodpowiedniego wszystko to przemawiało za porzuceniem banku.

Oczywiście zdawał sobie sprawę, że sam nie podołałby administrowaniu Koborowem.

Na szczęście miał pod ręką Krzepickiego, który potrafi wszystko. Dyzma nie miał najmniejszej wątpliwości, że w sprawach pieniężnych zbytnio ufać sekretarzowi nie należy. Pocięczał się jednak myślą, że Krzepicki nie zechce narażać się na stratę tak korzystnego stanowiska.

Za oknami wagonu rozciągała się rozległa równina, pokryta grubym śniegiem.

Przypomniał mu się Terkowski. Zacisnął szczęki. Teraz już dobrze zdawał sobie sprawę z faktu, że uwolnienie się od Terkowskiego zawdzięczał paniom z Łoży. Jakimi drogami działały, jakie wpływy były na ich usługi — nie wiedział i widzieć nie chciał. Bał się ich. Bał się teraz bardziej niż wówczas, gdy drżał przed zażyłością tych bab z duchami. Żywi są niebezpieczniejsi.

Toteż nie zaniechał postanowienia: jak najprędzej wyjść z Łoży. Oczywiście utrzymywać nadal możliwie bliskie stosunki z tymi paniami, ale raczej wepchnąć na swoje miejsce Warede.

Śmiał się w duchu przypominając sobie skupione miny pani Koniępcowskiej i panny Stelli, gdy im ponuro zakomunikował „wołę szatana”. Już pułkownik będzie się miał z pyszna.

Pociąg zanurzył się w korytarzu leśnym. Zbliżał się już wieczór, mglisty wieczór zimowy, gdy załomotały pod kołami zwrotnice Koborowa.

Na peronie stał jakiś urzędnik kolejowy i Nina. Dojrzała Nikodema w oknie i jej twarz rozjaśniła się uśmiechem.

Na powitanie wyciągnęła doń rękę, wskutek czego musiał postawić walizkę na śniegu.

— Nareszcie, nareszcie...

Przeszli przez pusty budynek stacyjny i wsiedli do auta.

Motor rozbudził się na warkot starteru, koła pośliznęły się na śniegu i samochód ruszył.

— Powiedz, powiedz... czy on... czy on... od razu się zgodził?

W głosie jej drgał niepokój.

Dyzma roześmiał się.

— Musiał.

— Jak to musiał? — przestraszyła się.

— Nineczko — odparł krótko — sama mówiłaś, że miłość wszystko zwycięża.

Gdy mijali tartak, rozbłąsły właśnie latarnie. Kilku ludzi, stojących przy drodze, zdjęło czapki.

— No i co... co on teraz będzie robił?

— A co to nas obchodzi — wzruszył ramionami Nikodem. — Zabrał wszystko, co było w bankach. Było prawie tyle, co warte Koborowo. Z głodu nie umrze.

— Wyjechał za granicę?

— Tak.

— A nie wróci?

— Mowmy nie ma. Już ja ci rękę.

Zamyśliła się.

— Powiedziałeś, Niko, że musiał się zgodzić. Czy... czy były jakieś powody natury...

— Nie masz większego zmartwienia, Nineczko? Rzecz załatwiona i koniec. Co cię to teraz obchodzi?

— Jednak on był moim mężem...

— A ja ci mówię, że nawet nie był.

Zdziwiła się:

— Jak to nie był?

Zaczął jej wyjaśniać, jak umiał, zawiął procedurę unieważnienia małżeństw i powtarzał argumentację adwokata.

— Za dwa miesiące, jak dobrze pójdzie, będziesz znowu panną Poniępcowską, a za trzy, jeżeli masz jeszcze na to ochotę, zostaniesz moją żoną.

Milczała.

Zaniepokoiło to Dyzmę. A może teraz rozmyśli się?... Może, poczawszy wolność, nie zechce wiązać się z nim.

— Czemu milczysz, kochana Nineczko? — zapytał najśłodziej, jak potrafił.

— Ach, nic, nic — ocknęła się — myślałam o tej historii. Ale nie trzeba o tym myśleć, prawda?... Minęło... przeszło... Widocznie tak się stać musiało...

Przytuliła się do niego.

— Życie takie jest — powiedział z przekonaniem.

— Boję się życia. Życie jest groźne.

— Ja się go tam nie boję.

— O, wiem bo ty jesteś silny, strasznie silny.

Wszystkie okna pałacu koborowskiego jarzyły się światłem.

Nina wyjaśniła, że ostatnio co wieczór kazała robić taką iluminację, gdyż bała się ciemności.

**POZIOMO:** 1) główny port Japonii, 5) zmierzch, 10) zapas, zasób, 11) na ullańskim bucie, 12) już nie junior, 13) placówka hodowli koni, 15) siedziba dawnych władz miejskich, 16) nie sen, 19) literacki szkic, 21) strunowy instrument muzyczny, 25) bieżanina, 26) sąsiadka Mazur, 28) kres, 29) włączenie siłą obcego terytorium, 30) sprzęt wodniacki, 31) na inkaust.

**PIONOWO:** 1) wegetarianin, 2) dalsza krewna, 3) kuzynka akordeonu, 4) najdrobniejszy węgiel, 6) sposób, 7) teren przyległy, 8) największy smyczkowy instrument muzyczny, 9) rodzaj kindżału, 14) placówka wopowska, 17) odpowiedź na zarzuty, 18) indyjska tancerka kultowa, 20) miejsce występów artystycznych, 22) zespół osób powołanych do wykonywania określonych zadań, 23) objawia się bólem gardła, 24) pracuje w kotłowni, 27) słynna pszczołka.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 40”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 34

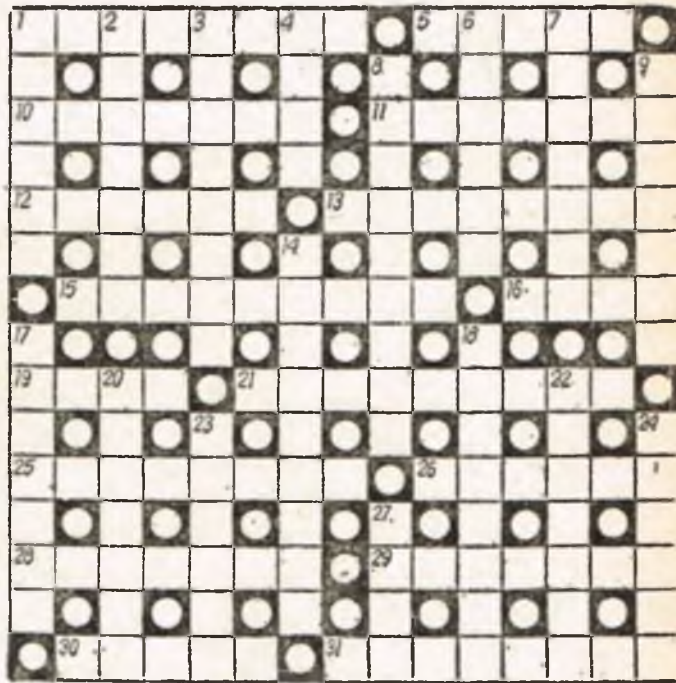
**POZIOMO:** diecezja, dzwon, drezyna, prostak, lotnik, Psie Pole, protektor, kask, Andy, Dalajlama, dywizjon, kondor, rozbrat, trawnik, farad, kanonada.

**PIONOWO:** dydelf, elektor, etykieta, juan, ziomek, ostroga, episkopat, sklejka, akwaforta, bandera, Eldorado, dywizja, Madonna, szarta, kraksa, Etna.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 30 nagrody wylosowali: Anna Nowak z Bochni i Krzysztof Lewandowski z Legnicy.

Nagrody prześlemy pocztą.

**KRZYŻÓWKA nr 40**



**rodzina**  
TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kołegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa, Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych — instytucji i zakładów pracy — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych — indywidualnych prenumeratorków: — osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratorka. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NEP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: — od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; — do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Sm. 10/12. Nakład 25 000. Z. 588. N-20.



„Wpakuję Warede! Powiem, że diabeł gwałtem chciał Waredy”.  
Ignacy podał kolację i przyniósł wieczorne dzienniki. Dyzma odsunął je niechętnie i zabrał się do jedzenia, gdy zadzwonił telefon. Telefonował Wareda. Po krótkich powitaniach zapytał:

— No, czytałeś?  
— Niby co? — burknął Dyzma.  
— Jak to co? Greka udajesz? Nie wiesz niby?  
— Ale gadajże!  
— No o wyjeździe Terkowskiego.  
Dyzma zachwiał się na nogach.  
— Ze... że... co?  
— No, że dziś wieczór wyjeżdża do Pekinu jako poseł na nową placówkę. Nie czytałeś wieczornej prasy?  
Mówił coś jeszcze, ale Nikodem nie słyszał. Rzucił słuchawkę na widełki i pobiegł do jadalni.  
Szybko rozłożył dzienniki.

Istotnie wszystkie donosiły, że w związku z nowym ukonstytuowaniem się władzy w Chinach dotychczasowy szef gabinetu premiera, podsekretarz stanu Jan Terkowski, został mianowany posłem i ministrem pełnomocnym przy rządzie chińskim i dziś odjeżdża do Pekinu.

Dyzma podniósł oczy znad gazety. Serce waliło mu w piersi, jak bęben.

Zerwał się z miejsca i zaczął krzyknąć:  
— Ura! Ura! Ura!...  
Przybiegł zdumiony Ignacy i zatrzymał się w progu.  
— Czy pan prezes wołał?  
— Ignacy! Dawaj wódki! Musimy ten interes oblać!  
Służący wydobyl karafkę i kieliszki i nalał jeden.  
— Nalewaj drugi! — krzyknął Dyzma — no, na pohybel sukiny-synom!  
Wypili. Jeden, drugi, trzeci, czwarty...  
Nikodem usiadł.

— Wiesz co, Ignacy?  
— Słucham pana prezesa.  
— Uwważaj: kto mnie w drogę włoży, mnie, Nikodemaowi Dyzmie, tego zawsze diabli wezmą. Rozumiesz?  
Wychylił kieliszek i mimo woli spojrzął w szarą czeluszczykę drzwi do gabinetu: z ciemności patrzyły nań fosforyzujące okrągłe oczy. Splunął i przeżegnał się.  
— Pijmy, Ignacy!  
Było grubo po północy, gdy kładąc się do łóżka powiedział słuzącemu:  
— Uważasz, Ignacy, baby to mogą świat do góry nogami przewrócić, bo trzymają z diabłami...  
— I pewno — potwierdził Ignacy.

#### Rozdział szesnasty

We wtorek Nikodem wraz z Krzepickim byli u mecenasa Licuńskiego, specjalisty od spraw rozwodowych, a w środę po raz ostatni u nadkomisarza Reicha, a na ręce którego złożyli sto tysięcy złotych. We czwartek zaś z Dworca Głównego odchodziły dwa pociągi w dwóch przeciwnych kierunkach. W jednym siedział skulony, stary, trzęsący się na całym ciele człowieczek. W drugim prezes Państwowego Banku Zbożowego, wesoło żegnający się z gronem przyjaciół odprowadzających go życzeniami i powinszowaniami.

I starszek nie był samotny. W drugim rogu przedziału siedział krępy mężczyzna o czerwonej twarzy, z prawą ręką ukrytą w kieszeni palta charakterystycznym ruchem, który w danym wypadku był raczej wynikiem profesjonalnego nałogu, nie zaś potrzeby.

Pociąg Warszawa — Berlin odszedł pierwszy. W niespełna dwie minuty po nim ruszył drugi na Białystok — Grodno.

Ze stopni wagonu zeskoczył ostatni Krzepicki, który w urywanych zdaniach składał szefowi pośpieszną relację z rozmowy, jaką przeprowadził z Kunickim przed jego odjazdem w Urzędzie Śledczym. Ze sprawozdania tego wynikało, że Kunicki nie robił żadnych trudności, że jest zupełnie zrezygnowany i załamany, że udzielił informacji i wyjaśnień, dotyczących interesów Koborowa nowemu administratorowi, którym z woli narzeczonego i plenipotentki właścicielki zostaje Krzepicki.

Dyzma był zupełnie zadowolony.

Rozlokowawszy się w pustym przedziale, zaczął rozmyślać o swojej nowej roli.

## Wiersze na dobranoc

### Snów dobrych życzenia

Otwieram złotą furtkę snu:  
Cóż za tą furtką? — Białe jaśminy...  
Księżniczka z koszykiem zbiera jeżyny  
To tam, to tu.

Jeżyn są grona czarne jak noce,  
Niebieskie kwiaty stoją przy drodze,  
Lis ścieżkę omiata płomienną kitą,  
Nad trawą bocian stoi obmytą  
Rosą czy deszczem? Ja sprawę tą  
Zostawiam snom, co wam się śnią...

Otwieram złotą furtkę snu:  
Cóż za tą furtką? — Potężny' zamek,  
Zamknięty na tysiąc tajemniczych klamek,  
Przeciwko złu.

*Straże was strzegą na strzelistych wieżach,  
Konie dyszące w żelaznych pancerzach,  
Książę choć dobry dzieciom dobrotliwy,  
Któremu służą potworki i dziwy:  
Jakie? pytacie. Ja sprawę tą  
Zostawiam snom, co wam się śnią...*

STANISŁAW GROCHOWIAK  
(z cyklu „Biały bażant”)

### Dawno już ucichł

*złoty kogucik  
i królik biały kwiatów nie depcze.  
Ogromna Wisła  
pod niebo wyszła,  
z gwiazdami szepce...*

### Gliniany konik

*wszedł za wazonik,  
by się spokojnie zdrzemnąć do świtu.  
Synku małuśki,  
do swej poduszki  
i ty się przytul.*

JÓZEF CZECHOWICZ  
(z cyklu: „Kołysanki”)